

POLSKA MIEDŹ

ROK VIII, NR 16 (370)

19 IV 1990 R.

CENA 450 ZŁ

W czasach partyjnego samodzielnia budowano w Legnicy ponad trzy tysiące mieszkań rocznie. Sekretarz KW, który stał na straży słynnego programu „pięć plus jeden”, niemal codziennie był w firmach budowlanych i wycał plan kolanem. A mówiąc wprost — posuwał się często do groźb wobec „podległych mu” dyrektorów. Podobne metody stosowano dość powszechnie. Sam tego doświadczyłem, kiedy parę razy usłyszałem: „Wasza publicystyka sięje destrukcję, wy się nad sobą poważnie zastanówcie”.

Nie wiem czy domaganie się zaniechania zamordystycznych metod i odrzucenia nieefektywnych technologii można nazwać robotą destrukcyjną, ale widać było można. Wszystko zależy od punktu odniesienia. Nie wiem też czy redaktor Aleksander Paszyński otrzymywał podobne reprimendy z powodu tego, co pisał. Ale śpiewaliśmy w jednym chórze.

Dziś sytuacja jest zasadniczo odmienna. Budowlanych już nie trzeba cisnąć kolanem, aby gonili plan. Gonią w piętkę. Od wielu tygodni trwa ogólnopolska akcja protestacyjna. Syntetycznie rzecz ujmując — polscy budowlani domagają się pracy i chleba. A Zbigniew Janowski, przewodniczący Federacji NSZZ Pracowników Budownictwa, powiedział publicznie, że Aleksander Paszyński jest pierwszym ministrem w historii, który doprowadzi budownictwo do ruiny.

Planisci założyli, że do końca tego roku powstanie w województwie legnickim około dwóch tysięcy nowych mieszkań. Ale nawet oni nie wierzą w realność tego założenia. Inwestorzy nie śmierzają groszem i nie bardzo wiadomo jak sfinansować już rozpoczęte budowy. A za co rozpoczynać nowe? Na to pytanie nie ma odpowiedzi.

Nie wiadomo też jak wielkie są potrzeby mieszkaniowe. Rok temu szacowano je na około 20 tysięcy w całym województwie. Należy jednak pamiętać, że liczba ta odzwierciedlała tzw. pełnoprawnych członków spółdzielni mieszkaniowych. Natomiast armia oczekujących na rejestrację jest prawdopodobnie znacznie większa. A czy ktoś policzył ludzi bez mieszkań nie ujętych w żadnych rejestrach? Tylko spośród pracowników KGHM aż cztery tysiące osób czeka na własne cztery ściany, z tego 1,5 tysiąca, to ludzie zarejestrowani w spółdzielczych „ogonkach” — 2,5 tys. czeka na rejestrację.

Mamy więc schizofreniczną sytuację. Z jednej strony ogromny popyt na mieszkania, a z drugiej głęboki regres w budownictwie grożący totalną katastrofą: maso-

wym zamykaniem przedsiębiorstw budowlanych i wielotysięcznym bezrobociem.

Mieszkań zawsze było za mało, teraz będzie ich jeszcze mniej. Wypada zapytać czy taki ma być rezultat reformowania polskiego budownictwa? Do czego w istocie zmierza program ministra Paszyńskiego? Jakoś trudno na te pytania odpowiedzieć.

Nie można się więc dziwić, że budowlani zaczęli protestować. Akcja zaczęła się 23. lutego br. z inicjatywy NSZZ Pracowników Lublińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i KZ NSZZ „Solidarność”. Oba zjednoczone związki wysłały telex do Federacji NSZZ Pracowników Budownictwa w Warszawie informując o rozpoczęciu protestacji i podając piętnastopunktową listę postulatów. W cztery dni później prezydium federacji (wspólnie z przewodniczącymi rad okręgowych i wojewódzkich) poparło akcję i zwróciło się do wszystkich związków zrzeszonych w federacji o przyłączenie się do protestu.

W rezultacie do Międzyzakładowego Komitetu Akcji Protestacyjnej w Legnicy i do siedziby federacji w Warszawie napłynęły dziesiątki telexów z wyrazami solidarności i poparcia. „Rząd chce nas zniszczyć!”, „Program Balcerowicza i Paszyńskiego jest programem likwidacji budownictwa”, „Mamy dość!”, „Musimy się bronić” — pisali budowlani z całej Polski.

7 marca wypowiedział się Komitet Wykonawczy OPZZ podejmując uchwałę popierającą protest. Jednocześnie protestujący sła- li uchwały i memoriały do najwyższych władz i urzędów RP.

W liście do premiera pisali: „Dotychczasowa realizacja rządowego programu walki z inflacją, opierająca się na nadmiernym likwidatorskim fiskalizmie, doprowadza do ruiny budownictwo, jako gałąź gospodarki. Upadłość zagraża nie tylko przedsiębiorstwom nieefektywnym, co byłoby zrozumiałe, ale wszystkim podmiotom gospodarczym działającym w budownictwie lub z nim związanym. Wielokrotnie zwracaliśmy się do przedstawicieli rządu Pana Premiera, sygnalizując narastające niebezpieczeństwo konfliktów. Niestety, ze strony resortu budownictwa spotykalismy się z milczeniem. (...) Dalsza niechęć rządu do podjęcia rozmów ze związkami zawodowymi budowlanych może wywołać skutki trudne do przewidzenia. Legnicki protest poparła większość związków zrzeszonych w federacji. Następuje gwałtowna radykalizacja nastrojów, która może doprowadzić do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej ze strajkiem wszystkich budowlanych włącznie”.



BUDOWLANY BULDOŻERYZM

JANUSZ DOBRZAŃSKI

W liście do Leszka Balcerowicza: „Do przewidzenia jest sytuacja, w której przedsiębiorstwa budowlane dysponujące nowoczesnymi środkami produkcji albo się ich wyzbedą, albo upadną. Przetrwają natomiast przedsiębiorstwa dysponujące przestarzałymi technologiami, ekonomicznie mało efektywne. Przyjdzie więc budować nową Polskę przy pomocy technik i technologii średniowiecznego rzemiosła”.

W liście do Władysława Baki, prezesa NBP: „Budownictwo, a zwłaszcza budownictwo mieszkaniowe jest powszechnie uważane za jeden z podstawowych czynników nakręcających koniunkturę gospodarczą. Dowodzą tego przykłady wielu krajów europejskich, które między innymi przy pomocy budownictwa mieszkaniowego pokonywały recesję w gospodarce.

Zdajemy sobie sprawę z faktu, że jedną z podstawowych ról banku centralnego jest przestrzeganie reżimów finansowych, podejmowanie wszelkich niezbędnych działań w celu wzmocnienia pieniądza. Jednakże pozwalamy sobie zwrócić uwagę Pana Prezesa na fakt, iż o sile pieniądza stanowi siła gospodarki. Natomiast obecna polityka kredytowa może w krótkim czasie doprowadzić do sytuacji, w

której nie będzie wprawdzie inflacji, ale nie będzie także nowoczesnej gospodarki. Recesja, jaką obecnie przeżywa nasza gospodarka jest dobitnym dowodem słuszności tej tezy.

Nasz wniosek nie jest tylko próbą obrony miejsc pracy w budownictwie, jego celem jest stworzenie w naszej gospodarce mechanizmów proprodukcyjnych, swobodnego koła zamachowego przyspieszającego wychodzenie z kryzysu”.

W uchwale Międzyzakładowego Komitetu Akcji Protestacyjnej wysłanej do: Wojciecha Jaruzelskiego, Andrzeja Stelmachowskiego, Mikolaja Kozakiewicza, Tadeusza Mazowieckiego, Alfreda Miodowicza, Lecha Wałęsy, Zbigniewa Janowskiego i in.: „MKAP postanowił przyjąć następujący harmonogram dalszego prowadzenia akcji protestacyjnej, polegający na blokadzie dróg (11 kwietnia) sprzętem budowlanym w miastach województwa legnickiego: I. Głogów — most na Odrze w godzinach od 9 do 10, II. Legnica — autostrada w okolicach CPN w godzinach 11—12, III. Lubin — droga do Polkowic na wysokości PPEP w godzinach 10—11.

PRZED WYBORAMI

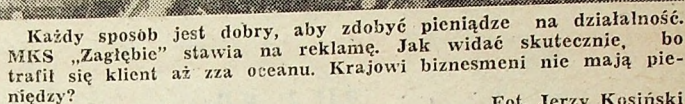
ODZNACZENIA DLA ESKULAPA

CO DALEJ Z LPB?

KOMU ZŁOTO?

NOWA GALERIA

Renomowane galerie sztuki, upadają, a tymcza-



Fot. Jerzy Kosiński

ZNÓW POŻARY!

Podczas akcji gaśniczej ewakuowano z hotelu 45 gości. Strażacy podkreślają bardzo trzeźwe zachowanie się personelu hotelowego, który jeszcze przed przybyciem zawodowych jednostek przystąpił do gaszenia ognia, a potem ściśle współpracował w prowadzeniu akcji gaśniczej. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż akcja była trudna, ponieważ pożar wybuchł na III piętrze.

2 IV br. o godzinie 16.00 w Mieszkowie (gmina Gaworzyce) przypuszczalnie od zwarcia instalacji elektrycznej zapalił się autobus „Jelcz” należący do mieszkańca Warszawy. Spaleniu uległo między innymi — częściowo wnętrze

5 IV br. tuż przed godz. 1 w nocy w Złoteryi przy ul. Wojska Polskiego 20 powstał pożar w kiosku „Ruch”. Spalił się towar zgromadzony w kiosku i częściowo obiekt. Straty wynoszą 25 mln zł. Przyczyna pożaru był wadliwy grzejnik.



No cóż, może jestem w błędzie,

może bywać nie w takich kręgach w jakich powinnam. Wybory do samorządów tuż, tuż, a jakoś o nich niewiele słychać i w środowiskach masowego przekazu, i na ulicy. A uwagę bardziej zaprzęta dzisiaj to czy Wałęsa zasiądzie w Belwederze czy też nie.

NIEJEDNO IMIĘ

Prawie zapominałam o swych
niezbyt optymistycznych, może
wręcz malkontenckich refleksjach,
gdy nagle słuchając radiowej „Trój-
ki” wątpliwości co do zaintereso-
wania każdego Polaka polityką —
wrócili. Przez lata oglądaliśmy w

telewizji migawki z zachodnich
marszy wielkanocnych. Dziwne to
jakoś było. Ale i u nas teraz de-
mokracja i coraz częściej i chęt-
niej wychodzimy na ulicę, aby za-
manifestować swoje poglądy, opi-
nie i przemasserować (jeśli jestes-
my w Warszawie) przed gmachem

Sejmu czy Belwederu. Z zapartym tchem słucham radiowej relacji z warszawskiego Marszu Wielkonożnego. Otóż manifestujący marszerowali głównymi traktami stolicy, wznosząc różnorodne hasła w tym również: Sowietci i Jankesi do domu. Nareszcie! Wymachiwano i rozrzucano różne ulotki i... przerywały. Jakaś starszuszka łamiącym się głosem wyznała reporterowi,

**ODPOWIEDŹ
RZECZNIKA PRAW
OBYWATELSKICH**

Ponizej przytaczamy treść
ma nadesłanego z Biura R
ka Praw Obywatelskich.

Klub Ochrony K.

Szanowni Państwo!

Zgadzaemy się, że w sprawie
stępuje naruszenie praw
ce Konsumentów. Nie ma
naruszenia praw obywateli
Federacja Konsumentów
wo składać wnioski do Urzę
tymonopolowego i może w
czyć w sporach sądowych
na wygranie sprawy są, d
można ich gwarantować. D
więc organizacja nie chce
rzysztat środków, jakie ma
dyspozycji? (rzecznik ma
Sprawa warunków subsydi
dotyczyć naruszeń praw ob
skich ale z pewnością jest
blem konsumentów. Nie je
w stanie podejmować ka
rowanej do nas sprawy, z
gdy wnioskodawca sam ni
się bronić. Z powodów

mgr BARBARA SZCZEPANOWICZ
kierownik

POLSKA INTERIÓR

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, pokój redaktorów 46-10-21.

Zespół: Janusz Dobrzański, Hanna
Głowacka, Bożena Kończal, Jan Ku-
raski (red. nac.), Maria Samborska
(sekr. red.), Stanisław Srokowski, Ur-
szula Włodarska (red. techn.). Druk:
Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Pa-
sa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. „Pr.

Skargi 3/5. Prenumerata:
RSW „Prasa-Książka-Ruch”
pocztowe. Materiałów nie
nych redakcja nie zwraca,
sobie także prawo do skrótu
2098/87. F-11.

● **Komitety Obywatelskie w odbiorze społecznym pełnią wręcz mierną rolę. Czym w istocie są?**
— Nasz Komitet Obywatelski w chwili powstania miał charakter ciała technicznego, przygotowującego wybory do parlamentu. Sądaliśmy, że po wypełnieniu tych obowiązków, nasza rola się skończy. Jednakże w toku kampanii wyborczej okazało się, że jawi się wiele takich problemów, które nie zostaną rozwiązane wraz z kampanią. Poza tym, w miarę upływu czasu dostrzegaliśmy nowe, na początku nie przewidywane zadania, stawały przed nami nagle sprawy i problemy, których rozmiar i wagi nie znaliśmy.

● **Były też pewnie nowe inicjatywy społeczne.**

— Naturalnie. Ale głównie spostrzegaliśmy, że musi powstać jakaś grupa zajmująca się ułatwianiem pracy naszym posłom i senatorom, pomocą, doradztwem, interwencjami itp., itd. My ich promowaliśmy i my czuliśmy się odpowiedzialni za ich działalność. Konieczna stała się transmisja społeczna między parlamentarzystami a wyborcami. I to nie tylko od święta, ale na co dzień. I wtedy uznaliśmy, że Komitet Obywatelski jest potrzebny.

● **Wbrew ówczesnym decyzjom NSZZ „Solidarność”.**

— Tak, uznaliśmy, że rola komitetu znacznie się poszerzyła. Było już jasne, że jesteśmy niezbędni, że nasze istnienie ma głębszy sens. Nawet doszło do pewnego rozdźwięku między nami a „Solidarnością” pracowniczą, która nie godziła się na nasze dalsze funkcjonowanie, ale w końcu obroniliśmy nasze racje. W tej chwili Komitety Obywatelskie, tak się nam wydaje, są społeczną reprezentacją ludzi aktywnych.

● **A skąd macie pewność, że traktuje się was jako społeczną reprezentację? Prowadzicie jakieś sondaż?**

— Mamy wypracowany rytuał czwartkowych spotkań, które są otwarte, jawne i każdy może na nie przybyć, powiedzieć co myśli, skrytykować nas, coś nowego zaproponować. Nikt nie musi się legitymować przynależnością organizacyjną, barwą polityczną czy grupą społeczną. Zresztą, uznaliśmy, że jeśli ktoś od dawna z nami współpracuje, działa, bierze aktywny udział, to jest członkiem Komitetu Obywatelskiego. Nie mamy ambicji ściśle politycznych, uważamy, że teraz polityką jest wszystko; krzywy chodnik, dziura w jezdni, zaniedbana klatka schodowa czy odlupane tynki. W takim wymiarze to, co czynimy, czym się zajmujemy ma charakter działań obywatelskich.

● **A jaki jest skład Komitetu Obywatelskiego? Czy reprezentowane są poszczególne ugrupowania polityczne, tendencje ideologiczne?**

— Komitet Obywatelski skupia różnorodne środowiska zawodowe i społeczne. Najwyżej jednak uczestniczą w jego pracach nauczyciele, mamy kilku prawników, lekarzy, pracowników kultury, środowisk twórczych...

● **A rzemieślnicy?**

— Rzemiosło dopiero wchodzi do działania, przedtem rzemieślnicy byli dosyć bierni, teraz obserwujemy większą dynamikę.

● **A duchowieństwo?**

— Formalnie nie uczestniczy w naszych pracach, co nie znaczy, że nie mamy bliskich i dobrych kontaktów z Kościołem. Przeciwnie, współpracujemy z Kościołem katolickim i układa się nam ta współpraca dobrze. Współpracujemy także z duchowieństwem grekokatolickim. Legnica jest miastem wielonarodowościowym i wielowyznaniowym i zależy nam na czynnej,

nie tylko symbolicznej czy moralnej obecności kościołów wszystkich wyznań w naszym ruchu.

● **A jakie były zasady tworzenia komitetu? Kto dobierał ludzi? A może pojawił się spontanicznie, samoczynnie?**

— Pojawił się, można powiedzieć, samoczynnie, spontanicznie. Rodowód komitetu ma swoje dwa źródła, część członków wywodzi się z Duszpasterstwa Ludzi Pracy, które zarówno w stanie wojennym jak i po funkcjonowało aktywnie, a prawie wszyscy wywodzą się z pierwszej fali „Solidarności”.

● **Czy dopuszcza pani taki oto przypadek. Zgłasza się do Pani człowiek z ulicy i powiada, że on chce działać w Komitecie Obywatelskim. Wprawdzie, powiada ten człowiek, byłem do niedawna ważnym przeciwnikiem ideologicznym, lecz przejrzałem i dalej chcę iść z wami. Co by Pani odpowiedziało?**

— Bardzo proszę, działaj człowieku. Z tym, że nie ukrywam, iż chciałabym coś o tym człowieku

CO ROBI KOMITET OBYWATELSKI?

Z ALICJĄ KOPESTYŃSKĄ, wiceprzewodniczącą Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Legnicy rozmawia Stanisław Srokowski.

wiedzieć, chciałabym poznać jego sylwetkę moralną, społeczną...

● **A więc mały egzamin?**

— Chciałabym wiedzieć, skąd przychodzi i jakie ma ręce.

● **A gdyby to był komunista? Były partyjny?**

— Proszę pana, żyję na tym świecie już sporo lat i wiem coś o ludziach. Znam ludzi bezpartyjnych, którzy się zeszmacili w stanie wojennym i znam ludzi różnych organizacji politycznych, którzy w najciemniejszym okresie pomagali nam, przychodzili z pomocą, pomagali nas finansowo, tak że nie ma tutaj jakiejś ostrej granicy typu organizacyjno-formalnego.

● **Liczy się człowiek, jego sylwetka moralna... Czy tak?**

— Oczywiście.

● **A czym się komitet zajmuje obecnie? Jakże ma problemy?**

— Najważniejszą sprawą są wybory. Zbieramy listy z kandydatami na kandydatów, listy te wciąż spływają, wczoraj mieliśmy 46 ankiet.

● **Czy sami także tujecie?**

— Sami bardzo zabiegamy o niektóre osoby, zależy nam na ludziach kompetentnych, z autorytetem, godnych zaufania.

● **Proszę jeszcze powiedzieć o procedurze wyborów kandydatów na kandydatów.**

— Poszczególne orientacje lub grupy ludzkie zgłaszają nam listy swoich kandydatów. Mimo iż reprezentujemy „Solidarność”, nie zamykamy się tylko do kręgu ludzi z „Solidarności”, bo takie wybory byłyby wypaczeniem idei demokracji. Przyszłe rady powinny być wielowiatopoglądowe, wieloorientacyjne, nie mogą być reprezentacją tylko jednej opcji politycznej czy społecznej. Nie chcielibyśmy się zamknąć w jednym kręgu, z którego znowu trudno byłoby wyjść. Proponujemy formułę szeroką, kandydatów mogą zgłaszać różne organizacje i związki zawodowe, zgłasza „Związek

Sybiraków”, „Światowe Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej”, Duszpasterstwo Ludzi Pracy, Izba Lekarska, prawie każda instytucja, która się nie spaliła brzydką kartą, która się nie zapisała działaniem przeciwko społeczeństwu. Poza tym każdy obywatel, który uzyskał podpisy i wsparcie 15 osób może być umieszczony na liście kandydatów...

● **Porozmawiajmy jeszcze chwilę o klimacie, jaki panuje w Komitecie Obywatelskim. Jaka jest procedura obrad? Jak przebiega zebrań, narad, spotkań?**

— Tutaj chyba jesteśmy słabi. Po prostu przyjęliśmy konwencję wolnej trybuny. Nie ma żadnego trybu podporządkowania, hierarchii, zależności. Rządzi nami prawo powszechnej demokracji.

● **I pani to nazywa słabością?**

— Powiedziałabym, że jest to trudna słabość, bo przecież pan wie, że taka demokracja jest kosztowna, debatuje się długo, każdy może mówić co chce, wolność jest pełna, choć nie zawsze owoce tej

wolności są dojrzałe. Muszę przyznać, że przy dłuższym funkcjonowaniu takiej demokracji, wszystko jest bardzo czasochłonne...

● **Za demokracją też trzeba płacić.**

— Rzeczywiście, nieraz po wielu godzinach obrad czuję się zmęczona, podziwiam tylko naszego przewodniczącego, Tadeusza Pokrywke, który znosi wszelkie trudy demokracji i pod koniec największych dyskusji wygląda, jakby był świeżo narodzony...

● **Pewnie pochłania energię współobywateli...**

— Poważniej mówiąc, nawet zastanawialiśmy się czy nie zdyscyplinować naszych obrad, lecz zwyciężyła w końcu opinia, iż ludzie pragną uczestniczyć w pewnych procesach i nie wolno odbierać im szans.

● **A jakie tendencje społeczne czy też może polityczne ścierają się w łonie Komitetu Obywatelskiego?**

— W naszym środowisku działają np. członkowie Stronnictwa Pracy, wprawdzie nie występują formalnie, jako przedstawiciele tej partii, lecz z całą pewnością głoszą przekonania wynikające z filozofii tej partii. Słyszę opinie należące do orientacji konserwatywnej, są zwolennicy Chrześcijańskiej Demokracji, Centrum Demokratycznego.

● **A przedstawiciele Unii Polityki Realnej ujawniają się?**

— Na razie nie. We mnie nie znajdują zwolenniczki.

● **A sympatycy „Solidarności Walecznej”?**

— Mam wrażenie, że w miarę dorastania przechodzą w stronę Centrum Demokratycznego.

● **A jaką orientację polityczną pani reprezentuje?**

— Pewnie pana zaszokuję, ale moje poglądy są socjaldemokratyczne.

PO(D)GLĄDY

„TOLERANCJA”

Telewizja nadała reportaż z „piekła”, w jakie zamienił się Ołówek. Powstały tam mianowicie dwa Komitety Obywatelskie, ponoć wskutek wewnętrznego rozłamu. I teraz komitet nr 1 twierdzi, że komitet numer 2 nie jest reprezentatywny i pokumal się z prezydentem. Zdaniem numeru pierwszego tylko on jest jedynie słuszny i uprawniony do reprezentowania. Numer drugi jest podły i kolaboruje z administracją, a dowodzi tego fakt, że prezydent nie chce rozmawiać z numerem pierwszym. Mamy więc pierwszą wojnę Komitetów Obywatelskich. Stroną najbardziej przegraną będzie zapewne prezydent, który, prawdopodobnie, jest ze „starej nomenklatury”. Mogłby zresztą równie dobrze być z „nowej” i też oberwać. Bo na wojnie, jak na wojnie — żołnierz strzela, a pan Bóg kule nosi. I nie są ważne ofiary, byleby „nasze” było na wierzchu.

Podobno jesteśmy narodem tolerancyjnym. Aby to udowodnić chętnie odwołujemy się do przekazów historycznych, w których można wyczytać, że kiedy w „ciemnej” zachodniej Europie smażono na stosach czarownice i heretyków, my przygarnialiśmy tych, którym udało się czmychnąć przed agentami Świętego Oficjum. I żyliśmy pospół w bogobojnej zgodzie.

Być może tak było, chociaż trudno uwierzyć, że praktykowano to w kraju nad Wisłą. Minęło przecież dobrych kilkadziesiąt lat, a tu jak Polska długa i szeroka działają specjalne trybunały i skwierczą na stosach „heretycy”. Agenci nowych Torquemadów, Robespierrow i Dzierżyńskich grzebią w życiorysach i poglądach, przylepiają etykiety. Dawna przynależność, myślenie trochę w prawo lub, nie daj Boże!, trochę w lewo od dominującej opcji, jest równoznaczne z potępieniem i skazaniem. Najciekawsze, że wielu spośród zagorzałych inkwizytorów działało jeszcze do niedawna w imię innej religii i nosiło baldachy nad innymi kapłanami. Ale czegoż się nie robi dla wolności i demokracji. Zwłaszcza jeśli przy okazji można dokonać politycznych lub osobistych rozrachunków.

Premier Tadeusz Mazowiecki, darzony powszechnym szacunkiem człowiek i polityk, nawołuje byśmy drogi do polskiej demokracji nie zamienili w polskie piekło. A życie, jak to w Polsce, biegnie własnymi ścieżkami. I wygląda na to, że pogoń za nowoczesną Europą z jej pluralizmem, tolerancją i demokracją zaczynamy od mroków średniowiecza. Historia lubi się powtarzać, a więc warto wiedzieć, że zawsze ci, którzy polowali na czarownice, prędzej czy później sami stawali się zwierzyzną. Historia Robespiera i Berli jest prawdziwa.

Nigdy już nie będę biegać. Nie pojadę z dziećmi w góry. Trzeba zacząć zęby i zrezygnować z marzeń, żyć wolniej i cieszyć się każdym dniem. To dziwne, ale dopiero teraz dostrzegłam to, co naprawdę jest w życiu ważne. Bez emocji patrzę na kolejkę, uciekający autobus czy niezmyte talerze. Bez emocji słucham informacji o podwyżce cen, kolejnych ustawach. Kiedyś było to nie do pomyślenia, a teraz...

Pierwsze objawy pojawiły się w 1981 roku, po urodzeniu drugiego dziecka. Ale wtedy nie zdążyłam zdiagnozować choroby. Byłam osłabiona, nie mogłam poznać własnych nóg — były jak dwie kłody, sztywne, obce. Kolana przeciwnie, te były niczym z gumy. Wspierając się na ścianach wlokłam te swoje nogi. Kilka kroków dzielących pokój od kuchni, w ciastym mieszkaniu, były dla mnie maratońskim dystansem. Gdy przygotowywałam dla dziecka kaszkę, aby nie stracić równowagi, kładłam się niemal na blacie kuchennej szafki. Lekarze tłumaczyli to zapaleniem żył. Dlaczego nie miałam im wierzyć?

Po trzech miesiącach poczułam się trochę lepiej. Maż wyprowadził mnie i córkę na spacer. Bez świadomości, że w każdej chwili mogę się wesprzeć na jego ramieniu, bałam się wychodzić. Maż pracował wtedy w kopalni „Rudna”, na zmiany. Czulałam się niezbyt dobrze, ale przecież ktoś musiał zajmować się domem. Nie można było się z sobą cackać. Gdy wracał po nocce spał w pokoju, a ja z dziećmi siedziałam cicho w kuchni i marzyłam, żeby była trochę silniejsza.

Gdy Ewa miała rok, postanowiliśmy znowu pracować. Wróciłam do GHS ZOZ i obowiązków pielęgniarki przemysłowej. Z częstych wizytacji na wydziałach głogowskiej huty wracałam nadzwyczaj zmęczona. Powtarzających się skurczów łydek i mięśni z niczym nie wiązałam. Mówiłam, że to normalne na „stare” lata. Miałam już wtedy trochę więcej niż 25 lat.

Zresztą nie miałam czasu się nad sobą rozczulać, okazało się bowiem, że moja mała córeczka ma poważną wadę wzroku. Jedno oczko jest zupełnie zdrowe, a na drugie patrzył wcale nie widzi. Lekarze, nerwy i ciągłe powracające pytanie dlaczego właśnie ja to dotknęło? Czy można jej jakoś pomóc? Te wszystkie sprawy tak mnie pochłaniały, że starałam się bagatelizować nasilające się zachowania równowagi, ból oczu. Dopiero gdy ból gałki ocznej był tak silny, że chwilami obraz rozmazywał się, lub zupełnie zniknął, zajęłam się sobą. Okulista* odsyłał mnie do neurologa, neurolog do okulisty, a we mnie rosło przekonanie, że to chyba tężniak. Zastrzyki pozagławkowe, to nawet tak bardzo nie boli, daly niewiele. Zdecydowano się pobrać próbkę rdzenia. Opuszczaliśmy szpital z leukocytozą i nowym domysłem, że to chyba jednak białaczka. Ścisłe stosowałam zaleconą mi dietę i krwinki wróciły do nor-

my. Widmo raka krwi rozwinęło się i odetchnęłam z ulgą. Pojechałam na konsultację do Lubina i wtedy, pierwszy raz, padło zdanie: to może być sclerosis multiplex. Nie, to niemożliwe powtarzałam sobie. Nikt w rodzinie na coś takiego nie chorował. Skąd się to bierze? Z pamięci przywołałam podrecznikową wiedzę i obraz chorych, których widziałam w szpitalu podczas zajęć w szkole medycznej. Nie chciałam tego przyjąć do wiadomości. To nie mogło być TO.

Gdy poczułam się trochę lepiej wróciłam do normalnych obowiązków. Pracowałam, robiłam zakupy irytowały mnie niezmyte naczynia. Irytowało mnie to, że brakuje mi sił, że w połowie jakiegoś zajęcia musiałam usiąść, aby odpocząć. Przeleciało kilka lat i nagle zle dni zaczęły się kumulować. Drętwiało mi ciało, cała byłam jak ze stali. Dokuczał ból głowy. Chodziłam na szeroko rozstawionych nogach z trudem utrzymując równowagę. Znowu tłumaczyłam to wszystko wiośnynym zmęczeniem. Starałam się normalnie pracować. Długo zwle-

wać nasze dzieci, gdy już nie będę mogła się nimi zająć. Byłam w strasznym dolku psychicznym. Stałam się nerwowa, agresywna. Wszystko mnie drażniło, irytowało. Byłam oschła nawet w stosunku do siebie, taka niedobra. Że teraz dziwię się sobie, że mogłam być taka. Na szczęście miałam wokół siebie wspaniałych ludzi: męża, który starał się mi we wszystkim pomagać, lekarza neurologa panią Sterankę, która przekonała mnie, że sm to jeszcze nie koniec świata, a później, bioterapeutę z Wrocławia, wspaniałe potrafiące mnie rozładować, tchnące nadzieję. Również koledzy i koleżanki z pracy pokazali, że są moimi prawdziwymi przyjaciółmi. Doradzono mi, aby przejść na rentę I. Jeśli będzie to możliwe, wrócić do pracy. Mam III grupę inwalidztwa i mogę pracować na pół etatu, nadal w przychodni. Gdybym wzięła urlop, zamknęła się w domu razem ze swym cierpieniem, myślami, nie wiem w jakim byłabym dziś stanie. Codziennie jestem wśród ludzi, jestem komuś potrzebna, nigdy nie zdawałam sobie sprawy jakie to ważne. Wte-

dzinie leżałby najmniejszy tyłek. Gdy się przeforsuję mam kłopoty z zachowaniem równowagi, zamazuje mi się obraz przed oczami, drża ręce. Staram się sama sobie pomagać. Przeczytałam już wszystko co napisano o mojej chorobie. Robię wszystko, aby o kresy między rzutami choroby były jak najdłuższe. Codziennie nastykuję się, czasem nawet przy wielkiej okazji włóżę szpilki, ale w torbie mam zawsze kancie. Staram się zawsze wyglądać czysto, schludnie, być zadbana kobieta. Nigdy nie korzystałam z żadnych przywilejów czy uprawnień inwalidzkich. To bardzo mnie krepowało, ludzie, którzy mnie nie znają są zaskoczeni gdy dowiadują się, że jestem na rencie. Pomimo wszystko staram się żyć, tak, jak rodzina nie odczuwała, że jestem chora. Nawet gdy źle się czuję, idę do pracy.

Gdy tylko otrząsnęłam się i pogodziłam z myślą, że jestem chora na coś, czego nie można wyleczyć postanowiłam pomóc innym ludziom, którzy mieli mniej szczęścia ode mnie, są samotni, załamani, bez tak wspaniałych bliskich jak moja rodzina. Odwiedzałam chorych w domach. Rozmawiałam z nimi, starałam się zaprzyjaźnić. Przebieg tej choroby jest u każdego inny, trudno coś radzić, zresztą od tego są lekarze. Ale pomyślałam sobie, że przede wszystkim chorzy powinni sobie sami pomóc. Postanowiłam założyć koło chorych na sm. Na pierwsze spotkanie przyjechali chorzy i członkowie ich rodzin z Lubina, Polkowic, pani z Walbrzycha. Byli też i glogowianie. Dużo było zapалу, deklaracji, znaleźli się ludzie, którzy stworzyli koło w Lubinie. Na pierwszych glogowskich spotkaniach frekwencja była duża. Myślałam, że uda się mi poprowadzić koło, tak jak jest to we Wrocławiu. Tam ludzie spotykają się towarzysko, warjennie sobie pomagają, tworzą jakby rodzinę. Na spotkaniu za praszani są różni specjaliści, bioterapeuta. Wszyscy chętnie uczestniczą w treningu autogenym. Niestety w Głogowie jest inaczej. Dopóki były jakieś profity z przychodzenia na zebranie, legitymacje, przydziały, gdy walczyłam o stoisko dla „esemowców” ludzie przychodzili. Teraz zjawia się stale ta sama 4-5 osobowa grupa chorych. Gdy przychodzi ktoś inny wiadomo, że najchętniej przyjdzie do mnie z prośbą: „Niech pani mi to załatwi”. Ale może kiedyś będzie inaczej. Chce pomagać innym i nie poddaje się, nie boje, że ludzie są bierni.

Nawet chorzy nie chcą znać szczegółów tej choroby, a przede wszystkim sami, podkreślam to jeszcze raz, są w stanie sobie pomóc. Ciągłe nieznane jest podłożem tej choroby, nie ma skutecznego sposobu leczenia. Żyje się od jednego ataku choroby do drugiego. Na sm rzadko się umiera. Trzeba więc jakoś ją polubić. W końcu bywają gorsze schorzenia i ludzkie tragedie.

Spisała BOŻENA KONCZAL

... TRZEBA POLUBIĆ

kałam, zanim poszłam do neurologa. Później była klinika we Wrocławiu i dziesiątki różnych badań. Cześć z nich wykonywano poza szpitalem, w którym leżałam. Kiedyś, gdy przewożono mnie do jakiejś innej kliniki przeczytałam zapis — „rozpoznanie sm”. Gdy tylko wróciłam do swojej kliniki pobiegłam do docenta. Uspokoił mnie, że muszą wpisać coś poważnego chorą badany w innych placówkach. Uwierzyłam, ale jakiś niepokój tkwił we mnie. Przez dwa tygodnie płakałam, jak mała dziewczynka teskniałam do domu. Za nic nie chciałam rozmawiać z psychologiem. Bałam się bardzo się bałam. Z kliniki wyszłam z takimi dolegliwościami z jakimi przyszedłam, bogatsza o rozpoznanie, które brzmiało jak wyrok: sclerosis multiplex.

Teraz już musiałam uwierzyć, Wiedzieć to nie znaczy jednak pogodzić się. Buntowałam się strasznie — dlaczego ja, czy to już koniec?! Nie wiele wiedziałam o tej chorobie, właściwie same najgorsze rzeczy. Przed oczyma miałam dziewczynę z kliniki poruszającą się na wózku, całą sparaliżowaną, niezgrabnie poruszającą tylko rękami. Ani samodzielnie się nie mogła umyć ani porządnie zjeść.

Z okresów buntu popadałam w zniechęcenie, beznadziejność. Zastanawiałam się czy jest sens kupować nowy płaszcz na zime, skoro w przyszłym roku, o tej porze, mogę jeździć już na wózku. W chwilach skrajnego załamania mówiłam mężowi jak ma wycho-

dy zdawałam sobie sprawę, że nieważne jest to, co mamy lecz, że jesteśmy.

Pogodziłam się z tym, że muszę żyć wolniej niż inni, bardziej dbać o siebie. Mam wspaniałą rodzinę. Męża, który przejął na siebie wszystkie cięższe prace. Kochające dzieci. Syn Sebastian chodzi już do szóstej klasy. Nie trzeba go gonić do nauki. W przyszłości chce zostać informatykiem, interesuje się też sportem. Uczy się, biega na treningi, ale i dla domu znajduje trochę czasu. Ewa jest uczennicą drugiej klasy i właśnie biedzi się nad tabliczką mnożenia. Nadal mam kłopoty ze wzrokiem, ale może kiedyś stać nas będzie na operację w ZSRP. Kiedyś marzyłam, że gdy dzieci podrosną, będziemy razem wędrować po górach. Nic z tego, teraz nawet szybszy marsz potworzy mnie męczę. Na początku prowadziłam dwie kuchnie: osobną dla dzieci i męża, osobną dla mnie. Teraz wszyscy jemy zdrowe dania. Wierprzowine zastąpiłam cieleciną, nie używamy smalcu, masła, tylko tłuszcz roślinny. Zupy są bez zasmażek, bez śmietany. Wszystko jest gotowane lub duszone. A do tego dużo surówek. Trzy razy dziennie jem tylko sproszonego wiesiołka dwuletniego. Czy to pomaga? Nie wiem, ale na pewno nie szkodzi.

Zmieniłam też całą filozofię życia. Nie wolno mi się denerwować, nie przejmuję się więc drobiazgami. Kiedyś to było niemożliwe, aby w domu coś nie grało aby coś było nie na czas wyprane, wyprasowane, czy na wykla-

CO ROBI KOMITET OBYWATELSKI ?

(Dokończenie ze str. 3)

● Niewiele rzeczy mnie szokuje. Zarysowany obraz Komitetu Obywatelskiego sprawia wrażenie istotnie dużej mozaiki politycznej i pluralizmu społecznego. Pewnie w tej sytuacji trudno by było przekształcić się w partię z jednolitą taktyką i strategią polityczną,

A przecież takie opinie się słyszy; mianowicie, że Komitet Obywatelski są niczym innym tylko jakąś superpartią. Co pani o tym sądzi?

— Stanowczo nie jesteśmy żadną partią polityczną.

● Ale nie są pani obec z różnych stron idące banalne już gło-

sy, iż Komitet Obywatelskie przekształcają się w dawne Komitety Wojewódzkie PZPR. Jak pani może odeprzeć taką frazeologię?

— Sam pan widzi, jak bogata gama barw się u nas rysuje. Tam, gdzie jest tak szeroko i jawnie praktykowana demokracja, nie sposób szukać analogii, o których się mówi.

● Czy macie wobec tego konkurencję w Legnicy?

— Sądzimy, że tak. Wiemy, że SD z PSL weszły w sojusz. I tworzą wspólną listę wyborczą, chyba także Socjaldemokracja Rzeczypos-

politej Polskiej będzie startowała ze swoją listą.

● Nie boi się więc pani poszerzenia Komitetu Obywatelskiego o zmonopolizowanie wyborów?

— Same fakty temu przeczą. I bardzo byśmy tego nie chcieli. I sądzę, że tak nie będzie. Jesteśmy przeciwko monopolowi. My mamy bronić demokracji i myśleć, że to robimy.

● Dziękuję pani za rozmowę i życzę w tej demokratycznej formule Komitetu Obywatelskiego powodzenia i nieustającej wiarygodności społecznej.

— Nie wyobrażam sobie, żeby ludzie nagle przestali kupować pralki, lodówki, telewizory, odkurzacze, myłki do kawy... One zawsze były i będą potrzebne. Są znamionami cywilizacji. Dyr. leżanickiej Fabryki Przewodów Na- wojowych Kazimierz Czeszejko-Sochacki nie dopuszcza nawet myśli, że mogłoby być inaczej. Trudno się dziwić, skoro niemal w każdym zmechanizowanym ar- tykule gospodarstwa domowego znajduje się kabel „Elpeny”.

— Niejasnej przyszłości przemysłu motoryzacyjnego, z którym fabryka wiązała duże nadzieje i własny rozwój.

— Jeszcze w zeszłym roku prze- myśl ten wchłoniąłby każdą ilość, nawet cztery razy więcej niż ofe- rowaliśmy, przewodów samocho- dowych. Dziś musieliśmy wstrzy- mać całkowicie ich produkcję.

Tymczasem właśnie z inicjaty- wy przemysłu motoryzacyjnego KGHM zainwestował w „Elpenę”, ta zaś zadeklarowała 120 tys. km wspomnianych kabli rocznie. Pod- jeła rozmowy z zagranicznym kontrahentem na zakup nowoczes- nej linii technologicznej i już sprowadziła pierwsze z niej u- rządzenie — tzw. grubociąg. 8 marca KGHM wystosował do FSO i FSM pisma kategorycznie żada- jące od nich, po ponad półrocz- nych unikach, jednoznacznej od- powiedzi, co do zawarcia, lub nie, z „Elpeną” wieloletniej umowy na jej produkcję, w końcu anty- importowa. Na razie bardziej le- gnickimi przewodami samochod- owymi interesują się Anglicy i Niemcy. Niewykluczone, że tę produkcję uruchomi się specja- lnie dla nich, przynajmniej do czasu, gdy krajowy przemysł mo-

toryzacyjny nie wyjdzie z dołka. Interesującą ofertę eksportową stanowią mogą, z uwagi na wyso- ką jakość, wyroby z grubociągu, sprzedawane również w postaci półfabrykatów: pasemek i prze- wodów gołych.

A jeśli już o eksporcie mowa, „Elpena” podjęła jeszcze w ubie- głym roku próbę szerszego niż do- tąd wyjścia na rynki zagraniczne. Szukając korzystnych cen zbytu, dotarła do Etiopii, RFN, Arabii Saudyjskiej, Malezji, Jugosławii. Dotychczas zawarła kontrakty na wysyłkę 700 ton wyrobów. Zape- wne byłoby ich więcej, gdyby zupełnie niezrozumiałe, hamu- jące, wysokie opodatkowanie eks- portu kabli i przewodów, wpro- wadzone niespodziewanie przez

wskaznik wyrobów oznakowanych „Jedynką”. Spróbowaliśmy pawet, mimo że nie ma już z tego tytu- łu żadnych ulg, pokusić się o znaki „Q”. To ważne, by mieć u klientów pozycję tego, który pro- dukuje dobrze i coraz lepiej.

Zapewne tym ważniejsze, że a- statnio odbiorca nie jest już ano- nimowy. Zmienił się bowiem sy- stem handlowania. Do tej pory pośrednictwem sprzedaży wyro- bów „Elpeny” trudnił się „Cen- tralkabel-Bytom”. Praktycznie więc fabryka w niewielkim sto- pniu miała wpływ na to, co i ko- mu sprzedaje. W nowy rok zaś wkroczyła z optymistycznym na- stawieniem, bo zawartymi, po raz pierwszy, dwustronnymi umowa- mi z dużymi odbiorcami krajo-

— Poczyniliśmy w tym zakre- sie pewne kroki, oczywiście, ba- zując na posiadanych już urzą- dzeniach. W dzisiejszych, niepew- nych warunkach gospodarowania, każdy zakup nie gwarantujący natychmiast zysku, jest bowiem dużym ryzykiem. W bliskawicz- nym tempie służby elektrome- chaniczne wyremontowały więc e- malierki niezbędne do produkcji przewodów emaliowanych, o prze- krojach — najbardziej poszukiwa- nych. Od niedawna jesteśmy pro- ducentem najcieńszych przewodów w kraju, o średnicy 0,03 mm. Ten wyrób osiąga bardzo wysoką ce- nę przy dużej pracowitości i małym zużyciu materiałów, a o to właśnie chodzi. Potwierdzi- śmy jakościową możliwość jego produkcji (antyimportowej) i do- gadaliśmy się z odbiorcami. To taki nasz mały wkład w zmnia- szanie naruszenia tej kasy, która ma stabilizować dolar w Polsce...

Przy takiej elastyczności dzia- łania nie ma się co dziwić, że fabryka osiągnęła nie tylko nie- zbieżne wyniki finansowe w ub. roku, ale, mimo nieprzychylnych u- warunkowań, całkiem niezłe w I kwartale bieżącego. To sprawa, że nie powinna mieć, przynaj- mniej na razie, najmniejszych problemów z kredytowaniem. Przypuszczać też można, że wi- arygodność firmy dla banku idzie w parze z wiarygodnością jej kie- rownictwa dla załogi. I to nie tyl- ko z uwagi na zeszłoroczny — 13- miliardowy — zysk. Blisko 500 pracujących w „Elpenie” może spokojnie, a w każdym razie spo- kojniej niż inni, myśleć o swej zawodowej przyszłości, również z uwagi na, w końcu nietuzinkowy, stosunek szefa do tak modnej o- statnio redukcji załogi. Podziela on bowiem pogląd obu bojących zakładowych związków, że zwal- nianie ludzi jest najprostszą dro- gą wyjścia z trudnej ekonomicz- nej sytuacji. Koszty plac w kosz- tach ogólnych tego typu przedsię- biorstwa stanowią zaledwie nie- wielki procent.

— Oczywiście, są to jakieś o- szczędności. Ale jeśli naprawdę ich szukać, to raczej w zużyciu miedzi. Przy cenie 22 czy 23 mln za tonę, przy przerobie, który może sięgnąć nawet 12 tys. ton prawidłowa gospodarka materia- łem jest zdecydowanie istotniejsza.

Nie oznacza to, że polityka ka- drowa zeszła na dalszy plan. Je- szcze w ubiegłym roku „Elpena” zleciła AE we Wrocławiu opraco- wanie zmian w strukturze orga- nizacyjnej przedsiębiorstwa. Pod przyszłe rozwiązania dokonuje się niezbędnych, ale niewielkich, przesunąć ze stanowisk nierobot- niczych do pracy bezpośrednio produkcyjnej.

W tym, że mimo niesprzyjają- cych okoliczności, firmie bankru- ctwo nie grozi, również ogromna zasługa zawsze zdyscyplinowanej, dziś bardziej niż kiedykolwiek, załogi. Wspólne działanie — wspólny sukces. Proste?

PROSTE... JAK DRUT

HANNA GŁOWACKA

ministra finansów w styczniu. I choć na skutek wyjaśnień i inter- wencji w ministerstwie zapis zo- stał, po miesiącu obowiązywania, zmieniony, to jednak na ten okres aktywność central handlu zagra- nicznego zmalała.

Dyr. Czeszejko-Sochacki wła- śnie w eksporcie produkcji upa- truje, przynajmniej do czasu usta- bilizowania się sytuacji na rynku krajowym, główną szansę prze- trwania zakładu. Nie oznacza to, że zaniedbuje, choć ostatnio mniej licznych, odbiorców krajowych.

— Pilnujemy w dalszym ciągu jakości produkcji. Ona u nas za- wsze była i nadal jest wysoka. Mamy duży, w niektórych okre- sach sięgający nawet 80 proc.,

wymi, gwarantującymi zbyt całej produkcji, nawet z nadwyżką. Do wynegocjowania w przyszłości po- zostają jedynie (ciągle, niestety, rosnące) ceny. One to sprawiły, że fabryka, mimo tak bardzo przewidującego działania, zetkne- ła się z barierą popytu. Cóż się dziwić, prawie czterokrotny wzrost ceny walcówki miedzianej, która osiągnęła poziom świa- towy, nie mógł nie odbić się na sprzedaży. Duży szok cenowy u odbiorców i ogólna nienormalność rynku spowodowały, co prawda, jej zatrzymanie, ale, jak się oka- zało, początkowo, w wielu przy- padkach, jedynie chwilowe. Za- kłady, chyba rozpędem, jeszcze w styczniu wysokie ceny potwier- dzały.

Sytuacja utrudnionego zbytu wzmogła jednak natychmiast czujność „Elpeny”. Jej daleko idą- ca wola wyjścia naprzeciw od- biorcom, zaznaczyła się w miarę dużą ilością sprzedanych w I kwartale wyrobów, a w ślad za tym, niezłymi wynikami finanso- wymi. Sprzyjało temu niewątpli- wie negocjowanie cen, dopuszcza- nie wzajemnego udowadniania so- bie prawidłowości ich ustalenia i poziomu zadowalającego kupują- cego i sprzedającego. Nie bez zna- czenia okazało się dobre roze- znanie co do rzetelności i prze- strzegania zasad handlowania przez kontrahentów. W zależności od sposobu płacenia przez nich gotówką, czekiem potwierdzonym, przelewem, od terminowego regu- lowania zobowiązań płatniczych — ustalano różne ceny na te same wyroby. Niezwłocznie też reago- wano na życzenia rynku dotyczą- ce zmiany czy zwiększenia asor- tymentu produkcji.

W tym, że mimo niesprzyjają- cych okoliczności, firmie bankru- ctwo nie grozi, również ogromna zasługa zawsze zdyscyplinowanej, dziś bardziej niż kiedykolwiek, załogi. Wspólne działanie — wspólny sukces. Proste?

puszczonych, pochodzących z wo- dy kopalnianej. W KGHM rozpa- trywana jest oferta szwedzkiej firmy „Nordcap” do procesu od- salania. Końcowy etap tego pro- cesu polega na wykorzystywaniu wysoko wydajnych wywarek tyta- nowych, produkcji Resources Con- servation Company. Rozwiązanie to wymagałoby wysokich nakła- dów inwestycyjnych (powyżej 60 mln USD) i cechowałoby się wy- sokimi kosztami eksploatacyjny- mi, ze względu na duże zużycie energii elektrycznej, powyżej 41 kWh/m³.

Tyle o zrzutach ścieków i wód kopalnianych. W następnym od- cinku zacytuujemy fragmenty ra- portu o gospodarce wodno-ścieko- wej w zakładach metalurgicznych.



RUPINSKI

EKSPERCI O MIEDZI (7)

W kolejnym rozdziale raportu miłoś Banku Światowego, eksper- tów zajmujących się problematyką wy- kopalnictwa, zrzutów ścieków. Pi- ęta min.:

Jak wspomniano wcześniej, KGHM wydobywa dziennie 90 tys. ton rudy z czterech kopalń (27 tys. ton). Każda z nich posiada własny zakład wzbogacania ru- dy. Około 94 proc. rudy, po pro- cesie wzbogacania, zrzuca się do stawu osadowego. Odpady flota-

cyjne pompowane są do stawu osadowego, gdzie następuje sedy- mentacja części stałych, a wodę zawraca się do procesu wzbogaca- nia. W procesach wzbogacania wy- korzystywana jest także woda wypompowywana z kopalń.

Staw osadowy „Żelazny Most” jest eksploatowany od 1977 ro- ku. Istnieją trzy drogi wpływu wody ze stawu osadowego: prze- sączenie się wody przez dno sta- wu do gruntu, przesączenie się przez obwałowanie stawu do ro- wów otaczających zapórę oraz przelew do wień dekantacyjnych. Wielkość przesączania przez dno stawu nie jest kontrolowana i trudna do zmierzenia. Uważa się, że jest stosunkowo niska. Woda przesączająca się przez obwałowa-

nia zbierana jest w rowach i na- stępnie zwracana do stawu. Wody przelewowe w pewnych oko- licznościach zrzucane są do rzeki Odry. Wielkość tego zrzutu wyno- si około 80 m³/min. Woda ta za- wiera ogółem około 770 kg/min. substancji rozpuszczonych, w tym około 360 kg/min. jonu chlorkowe- go. Jest to główny czynnik zanie- czyszczający, który powinien być wyeliminowany.

KGHM rozważa aktualnie kilka metod zmniejszenia tego zrzutu. Jedną z możliwości polegałaby na odsalaniu strumienia wody z ko- palń „Rudna” i „Sieroszowice”. Wielkość tego strumienia wyno- si 7,5 m³/min., a całkowite stęże- nie substancji rozpuszczonych wy- nosi 74 g/litr, co stanowi 72 proc. całkowitej ilości substancji roz-

Jakoś bez większego oddźwięku przebiegło spotkanie z bardzo interesującą grupą twórców nieprofesjonalnych w Międzyzakładowym Górnim Domu Kultury w Lubinie. Odbędzie się ono w początkach roku i stało się swoistym, ciekawym i ważnym wydarzeniem. Bo, wiem cała czołówka malarzy i twórców zajmujących się gobelinami, wystawiła swoje prace, a grupa ta nie mała, bo składająca się z 17 osób i co ciekawsze, nieraz z całych rodzin.

Było dość świątecznie, choć głównie roboczo, bo przecież była to zwykła prezentacja dokonana artystycznych ludzi zgromadzonych w RSTK i działających przy MGDK ZG Lubin. Otwarcie wystawy przebiegało w atmosferze pewnej podniosłości, jako że i dyrekcja ZG Lubin pojawiła się na sali, co dowodzi, iż w natłoku spraw zawodowych, dyr. Ziaja, jak zwykle, docenia problemy kultury własnego środowiska górniczego. Przyznane zostały nawet medale „20-lecia”, choć przecież nie medale tutaj były najważniejsze, ale chwilami zadziwiająco piękne i dojrzałe prace twórców. Dla rzetelności sprawozdania wymienię wszystkich uczestników prezentacji: Maria Białek — gobelin, Maria Borowicz — malarstwo, Stefan Cybulski — malarstwo, Jan Gabrysiak — malarstwo, Jadwiga Janik — malarstwo, Kasia Janik — malarstwo, Bogusława Keller — malarstwo, Joasia Keller — malarstwo, Danuta Klaudel — obrazy haftowane, Witold Klaudel — malarstwo, Elżbieta Nowakowska — malarstwo, Czesław Moryks — malarstwo, Bogumiła Dziubek — malarstwo, Helena Pierard — malarstwo na szkle, Michał Mańczak — malarstwo, Wanda Michalec — malarstwo, Katarzyna Rudzik — malarstwo.

Trzeba zwrócić przede wszystkim uwagę na zjawisko nadzwyczaj pocieszające, mianowicie na wychowanie od najmłodszych lat w atmosferze kultury artystycznej. Obserwujemy ten fenomen w naszym regionie od pewnego czasu z dużym zainteresowaniem i troską, bo rzeczywiście nie za często kilka pokoleń oddaje się sztuce malowania i dlatego z podziwem i zaufaniem dla starszych z rodu trzeba ten fakt odnotować. Mam na myśli rodzinę p. Klaudelów. To z nich się wywodzi już trzecie pokolenie ludzi przejętych sztuką. A troska towarzyszy nam, bowiem pragniemy, żeby to nie była jedyna taka rodzina, która wychowuje w atmosferze kultury artystycznej, pragniemy, żeby taka postawa



Fot. Jerzy Kosiński

TWÓRCZA GRUPA

ANDRZEJ WRZOS

znana była również w innych rodzinach. I najważniejsze, że to się robi jakby samo przez się, niby że nikt na siłę nie każe malować np. Kasi Janik, ale też nikt nie umywa rąk przed wychowaniem dziewczynki w poczucie spraw piękna i sztuki. I to jest cała tajemnica. Jak to się dzieje w rodzinie Klaudelów, opowiemy następnym razem.

O ile nam wiadomo, powstał pomysł, żeby rodzina Klaudelów mogła otworzyć coś na kształt własnej galerii, z możliwością sprzedawania prac. Umiejscowiona byłaby ona w Krzeczynie. Pomysł przedni. W ten sposób zrodziłaby się pierwsza wiejska galeria w naszym regionie. Mam nadzieję, że ten pomysł zostanie poparty przez odpowiednie władze.

Prace swoje w MGDK wystawiają ludzie kilku generacji i każda z tych generacji ma coś ważnego do zaproponowania. Trudno byłoby się kusić o wskazanie najważniejszego obrazu czy najpiękniejszego killimu, niemal każdy obraz i każdy killim ma swoją cenę. Zarówno dawna elita z tej grupy, Klaudelowie czy Czesław Moryks prezentują rzeczy świetne, podobnie zresztą jak Jan Gabrysiak, mający już swój własny język malarski, tworzący oddzielną krainę sztuki, ale także zupełnie nowi, jak choćby Helena Pierard, także wprowadza-

ją do ogólnego obrazu swoje własne tony.

Z dużą sympatią spotykają się gobeliny, jak wiadomo, prace wymagające cierpliwości i wręcz benedyktyńskiego oddania. Zarówno w czasie otwarcia ekspozycji, jak później, było sporo zainteresowanych zakupem malarstwa, co dowodzi, iż ludzie wiedzą, że sztuka, to znakomita okazja do estetycznego uporządkowania własnego domu, choć także dobra lokata kapitału. Nikt się nie powstydzi, mając prace Moryksa, Klaudela czy Gabrysiaka, a także innych. Jeśli sympatycy tej twórczej grupy zechcą od poszczególnych twórców prace zakupić, mogą się zgłaszać do MGDK, tam z pewnością zostaną poinformowani, jak to praktycznie uczynić.

My odnotujmy jeszcze jedną zaletę tej wystawy. Otóż w sali wystawowej odbywają się najprzeróżniejsze narady, zebrania i nasiadówki. Uczestnicy tych narad powiedzieli mi... „Wie pan, przynajmniej jest oko na czymś przyjemnym zawiesić. A i radość jakaś w człowieka wstępuje, gdy popatrzy na tyle kolorów i form. A to niebagatelne, gdy wokół tyle kłopotów i złych nastrojów. Ta wystawa dobrze działa na ludzkie uczucia, łagodzi je i jakby cywilizuje...”. Nieźle powiedziane. Zatem pamiętajmy o sztuce.

TKK

Czarna Galeria BWA w Legnicy przygotowała ciekawą wystawę prac Ewy Granowskiej, znaną cenionej artystki z Wrocławia. Ramki i malarstwo dają nam wiele możliwościach w dziedzinie sztuki. Cieszyć nas, Ewa nie stoi w miejscu.

Ożywił się również teatr nam, że po latach zapomnienia przypomnieli sobie o nas Dramatyczny w Legnicy. Poinformował nas, że możemy sobie sztukę wedle awanturczo-przygodowej powieści Roberta Luisa Stevensona „Skarby”. Uwielbiamy przy czym skarby artystyczne, bardziej. Czy będzie to skarb reżyserii Józefa Jasielskiego czy my, jeśli tylko się uda. Byśmy chcieli, żeby „Wyspy skarbów”, przekształcała się w wielkiej przygody twórców głównych rolach występujących myślaw Kapsa i Paweł Walski, a scenografię przygotował Elżbieta Iwona Dietrich. Młodzież ma uciechę!

Wielką samotniczą pracą pani Jan Biliński, przygotowaną opracowując „Roczniki” Legnicy. Będą to monografie związane z historią gospodarczą miasta, braknie także faktów z okresu politycznymi. Do tej pory przygotował komplet „Roczniki” z lat 1984, 1985, 1986, 1987. Praca to iście benedyktyńska, trzeba na nią patrzeć z najwyższym uznaniem i podziwem dla pani Jan Biliński musi przeprzeć tysiące stron gazet, wycinków kolumnistów. Przy badaniu na magistrze — doszedł do 3.500 wisk panów i pań magistrów wwentaryzował 5 tys. metry dyneków mieszkających, miejsca znajdują parafie, wykaz pionierów, wypisy z szkółnych. Od sześciu lat Biliński nie ustaje w tym dziele, może, po latach okaza się to poważne i udokumentowane źródło wiedzy o naszym mieście. Mam nadzieję, że o Bilińskim nie zapomni się, gdzie się myślało o ludziach, temu miastu bardzo się zasłużył.

Krajowa Państwowa Komenda Samochodowa zareagowała naszą notką o marnowaniu autobusowych. Pisaliśmy o tym kierowca wyliczył aż 20 zł za jeden kurs. Oddział KP w Lubinie pisze... „prosimy o nie wyczerpujące informacje temacie (ech, ta nowomowa Kornik!) przejazdu... bina, w którym kursie, godzinie kierowca dokonał daży wycinając podróżni dziecięta bilety”. Brrr! Brz jak śledztwo. Otóż kochana cjo Oddziału „o temacie du”, dowody mamy w naszym służącym plikiem biletów wienia!

TMZL dysponuje nowymi dawnictwami, wśród których mamy szczególnie (Gadziński, Mularczyk), a także bin w rysunkach Hanny skiej”. Podarek dobry na kazej.

KŁOPOTY Z KSIĄŻKĄ?

Legnicka księgarnia przy ul. Złotoryjskiej od lat dobrze służyła czytelnikom. Zawsze starannie zapracowana, dbająca nawet o tak wąską krawędź czytelników, jakim są czytelnicy poezji. W całym regionie właśnie w Legnicy można było do niedawna kupić prawie wszystko, co się ważniejszego w oficjalnym obiegu ukazywało. Dziś jest skromniej, ale nie ubogo. Pani Zofia Jaworska wprowadziła nie rozdziera szat, lecz mówi z troską o obecnej sytuacji książki. Pełni funkcję zastępcy kierownika i wie, jak się rzeczy mają. A mają się, delikatnie mówiąc, nie najlepiej. Książki podróżowały. Nadchodziła fala tytułów z ceną przekraczającą 10 tys. zł, za egzemplarz. Kończą się czasy taniej książki. Kto może, jeszcze wykupuje tytuły ze starą ceną. Warto, opłaca się. Ludzie jednak mniej kupują. Biblioteki mniej kupują. Brakuje pieniędzy. A poza tym niektóre lokalne księgarnie

przestały działać i dojadły do Legnicy nie sprzyjają zakupom. W Jaworznie działa np. agent, placówka państwowa padła. Agent oczywiście dba tylko o książki chodliwe, nie zawsze są to najlepsze pozycje. W tej sytuacji miejscowe biblioteki nie mogą się zaopatrzyć w dobre, atrakcyjne tytuły, bo albo książki szybko znikają, albo w ogóle ich nie ma. Biblioteki szkolne są ubogie, młodzież nie może liczyć na powiew nowości, musi szukać na własną rękę.

Jeszcze niedawno księgarnia przy Złotoryjskiej walczyła o większy lokal. Teraz spuściła z tonu. Większy lokal, to większy czynsz. A kogo stać na ogromne czynsze? Ścieśnia się więc księgarnia, a to oznacza, że mniej może zgromadzić książek. Pytałem, czy panie z księgarni nie zechcą wziąć placówek w ajencję. Nie. Nie zechcą, mają za mało pieniędzy. Dom Książki także ma mało pieniędzy. Nie sprowadza

wszystkich szalowych tytułów, brakuje dobrych nowości. Co robią panie z księgarni, żeby mieć atrakcyjne tytuły? Niewiele mogą zrobić, ponieważ agenci, albo właściciele prywatnych księgarni kupują bezpośrednio w składnicy, one nie mogą. Za to mogą sprzedawać, czego wcześniej nie było, bez prowizji, mogą dość szybko przeceniać tytuły, mają więc pewien wpływ na ruch cen, co jest nowością w tej branży. Gdy tylko się da, obniżają ceny i wtedy częściej po książkę sięga młodzież, a prawdę mówiąc, to młodzież dość często zagląda do tej księgarni. Gorzej z tak zwanym pokoleniem średnim.

Tak więc ruch księgarski na wraź, przekształca się, dostosowuje do nowej sytuacji i pewnie los księgarni będzie teraz najbardziej zależał od tego, czy kierownictwa tych placówek będą operatywne, z pomysłami czy zachowują się bierne, czekając na towar. Księgarnia przy Złotoryjskiej w Legnicy szuka dla siebie dobrego miejsca w tym ruchu.

A. WRZOS

(25)

1. Obniżyć dywidendę dla
właścicieli 30 proc., 2. Podjąć pilnie de-

JANUSZ DOBRZAŃSKI

czyje dotyczące preferencyjnego finansowania budownictwa wielo- i jednorodzinnego, 3. Rozwiązać problem finansowania gazownictwa, energetyki i ciepłownictwa, 4. Ustalić wielkości kredytów refinansowych dla PKO i NBP, 5. Pilnie uruchomić zwroty środków dla PKO z budżetu w ramach dotacji 32-procentowej za kredyty udzielone w ub.r., 6. Uruchomić kredyty na usuwanie wad technologicznych, 7. W ramach rządowego programu ochrony socjalnej rozwiązać problem budownictwa mieszkaniowego dla ludzi młodych i najsłabszych ekonomicznie, 8. Objąć preferencją kredytową finansowanie nowo rozpoczynanych założeń w zakresie uzbrojenia terenów na lata 1981-1982, 9. Zabezpieczyć środki finansowe na nowe technologie i przystąpić pilnie do ich wdrażania, nie hamując realizacji budownictwa w technologiach dotychczas stosowanych, 10. Określić rozwiązania dotyczące realizacji zobowiązań państwa w zakresie waloryzacji wkładów mieszkaniowych na książeczkach PKO, 11. Wyjaśnić powody niepełnej realizacji ustaleń w zakresie mieszkalnictwa, wynagocić pracowników przy Okrągłym Stole, 12. Stworzyć warunki podpisywania nowych umów na zadania nowo rozpoczynane, co pozwoliłoby wyzwoływać konkurencję (przetargi ofertowe), 13. Stworzyć moż-

Jakim bilansem zakończyli ubiegłoroczny sezon?

Mimo kilku indywidualnych sukcesów nie osiągnęliśmy — nie zakładanego celu zespołowego — na przeszkodzie stanęły jednak kontuzje czołowych zawodników. W szczególności — Ławickiego i Kowalczyka. Poważnym osłabieniem okazało się także młodych zawodników: Kowalczyka, Wydry, Bienias, którzy podjęli studia. W sytuacji zajęliśmy 24 miejsce w Polsce i z awansu do ekstraklasy wyszliśmy nani. Ale myślę, że odwiecie, to nie uciecze. Mając pierwszoligowe aspiracje, nie przepracowaliśmy chyba

Bardzo mocno. Byliśmy na obozach. Tu należy się pochwalić zarządowni klubu, który w trudnej sytuacji finansowej znalazł niezbędne środki dla naszej sekcji. W kwietniu dziewięciu zawodników — pięciu kadry narodowej i czterech kadry makroregionalnej — przebieg będzie na grupowaniach makroregionalnych i makroregionalnych — z uwagi na kłopoty finansowe — zorganizujemy dochodzeniowy w Lubinie z dożywianiem. O tym, że przepracowaliśmy solidnie, niechaj rezultaty. Podczas hal-

nowcy już wcześniej byli płatni przez Zagłębie.

● Czy dotychczasowi sponsorzy nadal pomagają sekcji?

— Jestem po wstępnych rozmowach z dyr. Krzyżanowskim, który oświadczył mi, że Rada Pracownicza ZRM nie jest przeciwna dobowaniu naszej sekcji i pieniądze mają być przebrane na nasze konto. Bardzo liczymy też na wsparcie Rady Pracowniczej KGHM. Szkoda by było zmarnować osiągnięty dorobek. A jest on niemały. Dość powiedzieć, iż w ciągu pięciu lat istnienia sekcji nasi zawodnicy zdobyli 20 medali na MP. Sądzę, że w br. wywalczymy około dziesięciu medali. Po cichu liczę na pierwszy medal na MS.

● Jakie problemy, poza finansowymi, dają się najbardziej we znaki?

— Nie lubię narzekać, ale nigdy nie ma tak dobrze, by nie mogło być lepiej. Wszystkie sprawy staramy się załatwiać bez nadawania im rozgłosu. Są jednak rzeczy, których sami nie przeskokujemy. Boli mnie, że klub, borykając się z kłopotami finansowymi, zwolnił lekarzy. Tymczasem trudno sobie wyobrazić prowadzenie sekcji lekkoatletycznej bez opieki medycznej. Myślę, iż Zagłębie znajdzie jakieś rozwiązanie.

CZYMY NA AWANS

Z ROBERTEM PIERZCHAŁĄ, trenerem koordynatorem sekcji lekkoatletycznej MKS Zagłębie Lubin rozmawia Andrzej Maran.

mistrzostw Polski Karol zdobył brązowy medal w rzucie kulą. Warto o tym powiedzieć kilka słów. Ciężka kontuzja minowała go ze sportu. Na lata, nie załamał się, ciężko walczył i od razu przyszedł taki rezultat. Poza tym Renia Kuleta wystartowała na mistrzostwach Polski seniorów w Olsztynie, została zakwalifikowana do reprezentacji Polski na mistrzostwa świata we Francji. I choć tam odległa lokata, to jednak możemy się cieszyć z jej wyniku, gdyż zdobyła tytuł mistrzyni Polski. Na MS pojadą też nasi oszczepnicy Ireneusz Łubiński i Rajmund Kółko. Stać o walkę o czołowe pozycje. Dla nas największa nagroda to nasz największy sukces — seniorów mamy, jak dotąd, „perle” — Ławickiego. Jednak jego godny następca w tym roku, Wiesław Lenda.

Skoro padły już nazwiska, powiedzcie, czy zaszyli już kadrowe w sekcji I.a?

— Nie ściągamy zawodników z klubów, opieramy się na własnych wychowankach. Większość lekkoatletów i atletek to młodzież. Seniorów mamy bardzo mało, zwłaszcza latnych kłopotach związanych z wojnami z pracy. Siedem pobierać będzie stypendia w I. a, sześć — stypendia klasy I, — stypendium klasy mistrzowskiej. Wracając jednak do I.a chcę powiedzieć, iż chciano do Lubina czołową polską oszczepniczką Mariolą Dankiewicz, ale do finałnych rozgrywek nie, bo widocznie znalazł się ktoś, który zapewnił jej lepsze warunki.

Zawodnicy zostali zwolnieni z klubów, a co ze stypendiami?

Dwóch trenerów było zatrudnionych w ZBK, skąd dostali wynagrodzenia. Przyjęci zostali na klubowe. Pozostali szkole-

● A co ze sprzętem, odżywkami?

— Z podstawowym sprzętem nie było dotąd problemów. Nie ma natomiast na rynku sprzętu specjalistycznego. Dla kadrowiczów zapewnią ten sprzęt PZLA. Podobnie rzecz wygląda z odżywkami. Na prośbę władz sportowych kierownictwo Zagłębia otoczyło naszych kadrowiczów szczególną opieką, przeznaczając dodatkowe środki na dożywianie.

● Czy lubińska młodzież garnie się do lekkiej atletyki?

— Sukcesy naszych zawodników sprawiają, że dziewczęta i chłopcy zjawiają się licznie na treningach, choć nie wszyscy mają predyspozycje. Wprawdzie trener już po pierwszych zajęciach orientuje się, z kim ma do czynienia, to jednak trudnym młodemu człowiekowi powiedzieć brutalną prawdę, że nie ma talentu. Po jakimś czasie sam dochodzi do takiego wniosku.

● Plany na ten rok...?

— Przede wszystkim awansować do I ligi. Jeśli nie będzie niespodziewanych kontuzji, to wręcz nie wyobrażam sobie, by mogło być inaczej.

● Jest pan tego taki pewny?

— Tak, wynika to z zimnej analizy osiągniętych wyników przez zawodników w poszczególnych konkurencjach.

● Na kogo pan najbardziej liczy?

— Na maratończyków — Ławickiego i Lendę, Renię Kuleta w biegach średnich, Kołodziejczyk — w biegach długich, Karasińskiego i Kółko — w oszczepie, Radziejew — w pchnięciu kulą, Stolarczyka — w dysku. Jestem przekonany, że wiele miłych niespodzianek sprawi nasza młodzież. Mamy znakomicie zapowiadającą się młodziejkę — Monikę Ciach. Liczę na W. Rzeźnik, Kosińską i sprintera — Króla.

● Dziękując za rozmowę życząc spełnienia marzeń, a przede wszystkim tego, by sekcja lekkoatletyczna ominęła widmo likwidacji.

KTO POMOŻE?

Trudne ekonomicznie czasy nie oszczędzają nikogo. Ograniczenia ekonomiczne dają się we znaki także klubom sportowym. Czynniki są zatem różne starania, by nie zaprzęścić dotychczasowych osiągnięć. O opinię na ten temat poprosiliśmy przewodniczącego NSZZ Pracowników ZG „Lubin”, Ryszarda Kurka:

— Członkowie naszej organizacji związkowej uważają, że sport masowy powinien funkcjonować na tych samych zasadach, jak dotychczas. Jeśli zaś chodzi o finansowanie go, to zasady te powinny ulec zmianie. To sugeruje załoga. Jest to ważne dla działaczy sportowych MKS-u, dla zawodników. Uważamy, że nowe rozwiązania,

W Wielką Sobotę na stadionie przy ul. Bukowej w Katowicach doszło do wielkiego pojedynku pomiędzy drużynami przewodzący polskiej ekstraklasie piłkarskiej: GKS i lubińskim Zagłębiem. Oba zespoły, choć ostatnio nie zachwycały swoją grą i wynikami, a ponadto wybiegły na murawie w osłabionych składach (w GKS Jójkę zastąpił Dreszer, w Zagłębiu kontuzje wyeliminowa-

jakie podejmie Sejm, pozwolą zawodnikom, którzy teraz reprezentują drużynę „Zagłębia”, pozostać tutaj i myślimy, że będą to warunki korzystne. Sport masowy jest bowiem jedną z form wypoczynku naszych pracowników na świeżym powietrzu. A imprezy sportowych mamy jeszcze za mało. Ten piękny obiekt, jakim bez wątpienia jest stadion GOS, powinien być wykorzystany w pełni. Nie chcemy dopuścić, aby został on zaniedbany czy ogłoszono upadłość, jak niektóre stadiony w kraju. Chciałbym zaapelować do innych załóg KGHM o wypowiedzenie się w tej sprawie na większym forum. Byłoby przecież szkoda zaprzęścić to, co osiągnęliśmy dotychczas. Nasza drużyna piłkarska — a jestem zagorzałym kibicem — może nam dostarczyć wielu emocji. Nie chcemy, by podzieliła los klubów „Stoczni” i „Pogoni”. Uważamy, że należy zrobić wszystko, by klub sportowy MKS „Zagłębie” Lubin funkcjonował jeszcze lepiej.

Notował K.G.

REMIS NA SZCZYCIE

ly Marciniaka i Godlewskiego), stworzyli ciekawe i interesujące widowisko, które oglądało zaledwie niespełna 5 tys. widzów. Pierwszy kwadrans, który upłynął pod znakiem składnych akcji i groźnych strzałów z obu stron, mógł zadowolić najbardziej wybrednych koneserów piłki. Zabrakło tylko bramek. Później gra była mniej finiszowa, ale za to kibice obejrzelby ładne gole.

Prowadzenie dla katowiczian uzyskał w 20 min. kapitan GKS Nawrocki, który strzałem z 18 m posłał piłkę w samo „okienko”.

Utrata bramki poderwała chłopów trenera Świerka do walki. Lubinianie uzyskali wyraźną

przewagę, ale nie dopisywało im szczęście. Precyzyjne uderzenia 19-letniego Tyszkiewicza (wystąpił po raz pierwszy i od razu bardzo udanie) oraz Machaja miały jednak o centymetry bramkę gospodarzy.

W drugiej połowie gra się wyrównała. Zawodnicy obydwu zespołów stwarzali kilka dogodnych sytuacji. Po błędzie Baki Walczak mógł podwyższyć wynik dla

FELIETON

BÓJ SIĘ KIBICA!

Caty piłkarski świat od dawna walczy z pseudokibicami. Są oni produktem ubocznym futbolowego biznesu, z którym nie wiadomo co zrobić, podobnie jak z plastikowymi opakowaniami. Najbardziej drastyczne środki podjęli Anglicy. Po jakiej tragedii — wiem wszyscy. Ale, na szczęście, naszym pseudokibicom daleko jeszcze do angielskich czy południowoamerykańskich. Jednak problemu trzeba bać się już dzisiaj. Także — na szczęście — lubiński stadion (i tu odpukać) nie odnotował tragedii z powodu kibiców. Taka ewentualność jednak istnieje, jeśli

już dziś nie zastosuje się odpowiednich środków zaradczych. Zachowanie kibiców na naszych stadionach bywa skandaliczne. Niejednokrotnie pijane grupy wyrostków potrafią dokonać zniszczeń, które trudno sobie wyobrazić. Cierpią na tym prawdziwi kibice, a przede wszystkim kluby sportowe, które PZPN karze ogromnymi grzywnami za niesforne zachowanie kibiców. Tak było np. 4 kwietnia w meczu z Ruchem Chorzów. Przeróżne hasła — często obelżywe — skandowane pod adresem drużyny przeciwnej, na pewno nie dodają splendoru spotkaniom na murawie, jednego z piękniejszych obiektów sportowych w Polsce. A jak większość kibiców wie, lubiński MKS walczy o miejsce w europejskich pucharach. Czy grupa nieodpowiedzialnych, nie mających nic wspólnego ze sportem ludzi, ma nas pozbawić przyjemności oglądania pucharowych spotkań?

Miejmy nadzieję, że działacze sportowi i prawdziwi amatorzy futbolu nie dopuszczą do tego, znajdując skuteczne sposoby użarzenia pseudokibiców.

KRZYSIEK

TV

CZWARTEK - 19 IV 1990 R.

9.35 „Hannay” (4) - serial ang.
10.25 „Kwant” oraz „Ordy”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „System”.
18.00 Fakty.
18.00 Magazyn katolicki.
18.45 Dobranoc.
19.10 „Od A do Z”.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Hannay” (4) - serial ang.
21.00 Interpolacje.
21.50 Sport.
22.00 „Pegaz”.
22.45 Arnold Schönberg: „Ocalali z Warszawy”.
22.55 Wiadomości wieczorne.
23.15 Język angielski (56).

PROGRAM II

17.30 „W labiryncie” - serial TP.
18.00 „Katastrofy”.
18.30 Program na życzenie.
19.30 Zielone kino.
20.00 Wielki sport.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwójki” - Tadeusz Kantor: „Nigdy tu już nie powrócę”.
23.05 Komentarz dnia.

PIĄTEK - 20 IV 1990 R.

9.25 „Nowinki zza płotu” (5) - serial NR.
16.05 Piłkarska kadra czeka.
16.25 „Rambit”.
16.50 „Okienko Pankracego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Raport.
18.00 Fakty.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Teraz”.
19.30 Wiadomości.
20.05 Akademia filmowa: „Droga do Marsylii” - film USA, reż. Michael Curtiz, wyk.: Humphrey Bogart, Claude Rains.
21.55 Sport.
22.05 Weekend w „Jedynce”.
22.15 Tele-audio-wideo.
22.35 Wiadomości wieczorne.
22.50 Spór o jutro - Otwarte studio

PROGRAM II

17.30 Wzrostkowa lista przebojów Marka Niedzwiedziego.
18.00 „Dobra nadzieja” (4) - serial fr.
19.00 Ekspres gospodarczy.
19.20 Antena „Dwójki”.
19.30 Public. kult.
20.00 „Piątek”.
21.30 Panorama dnia.
21.55 „Wianek z róż” - film ang.
23.10 Komentarz dnia.

SOBOTA - 21 IV 1990 R.

9.00 „Drops” oraz „Heidi” (10).
10.30 Wiadomości poranne.
10.40 „Azjatycka mozaika” (12).
11.10 Militar, obronność, nowocześnieść.
11.35 Laboratorium.
12.05 „Nasz dom”.
12.35 Telewizyjny koncert życzeń z Polski rodem.
13.40 Flesz.
14.10 Informacje.
14.40 „Polska walcząca 1939-1945”.
15.45 Teleexpress.
16.00 Wizyta papieża Jana Pawła II w CSRS - transmisja uroczystej Mszy Sw. w Pradze.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Krew i orchidee” (1) - film USA, reż. Jerry Thorpe, wyk.: Kris Kristofferson, Jane Alexander, Sean Young.
21.40 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.10 Gra orkiestra Gustawa Bromma.
22.55 Telegazeta.
23.05 „Miejsce zbrodni” - film fr., reż. Andre Techine, wyk.: Catherine Deneuve, Vadeck Stanczak, Danielle Darrieux.

PROGRAM II

11.45 Konkurs 5 milionów.
12.30 W świecie ciszy.
13.00 „5 - 10 - 15”.
14.30 Małe kino: „Filozofia rocka”.
15.00 Studio im. Andrzeja Munka.
16.00 Czysta i dźwięk.
16.30 „Początek mi się śni”.
17.30 „Wielka gra”.
18.30 „Legenda filmu” - Anthony Quinn.
19.30 Alfa i omega.
20.00 XXX Poznańska Włosna Muzyczna.
21.00 „Dwa + 2”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Mussolini - historia nieznana” (1) - film USA, reż. Billy Graham, wyk.: George C. Scott, Lee Grant, Virginia Madson.
22.45 „Alfabet” Kisiele.
23.00 „Ogień cienie wzbli” - piosenki żydowskie.
23.25 Komentarz dnia.

NIEDZIELA - 22 IV 1990 R.

8.00 „Teleranek” oraz „Emil z Lönnebergi” (9).
9.20 Wiadomości poranne.
9.30 Wizyta papieża Jana Pawła II w CSRS - transmisja Mszy Sw. z Wielehradu.
12.45 Telewizyjny koncert życzeń.
13.00 „Zyc” (1) - magazyn ekologiczny.
14.00 „Morze”.
14.20 „Pieprz i wanilia”.
15.05 „Zyc” (2).
15.35 „Śpiewać każdy może”.
16.00 „Zyc” (3).
16.50 „Antena”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Telewizja z podziemia”.
19.00 Wieczorynka.

19.30 Wiadomości.
20.05 „Północ - Południe” (10) - serial USA.
21.40 7 dni - świat.
22.10 Wiadomości wieczorne.
22.20 Sportowa niedziela.
23.50 Telegazeta.

PROGRAM II

8.00 Film dla niesłyszących: „Północ - Południe” (10) - serial USA.
9.35 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
11.05 „Kalejdoskop”.
11.30 „Jutro poniedziałek”.
11.55 Powitanie - Antena „Dwójki”.
12.00 PKF.
12.10 „100 pytań do...”.
12.50 „Możesz prowadzawca” (2) - serial USA.
13.35 Maciej Niesiołowski - Z batuta i z humorem.
13.50 Kino familijne: „Autostrada do nieba” (8) - serial USA.
14.40 „Adam Bujak” - w poszukiwaniu utraconego Boga”.
15.20 „Polacy”.
15.50 Podróż w czasie i przestrzeni.
16.45 „Być tutaj”.
17.00 Studio sport.
17.30 „Bliżej świata”.
19.00 Wydarzenie tygodnia.
19.30 Galeria „Dwójki”.
20.00 Studio sport.
21.05 „Kobiety dwudziestolecia” - Mieczysława Cwiklińska.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Możesz prowadzawca” (2) - serial USA.
22.30 „Dancing. prowokatorów i szaleńców” - reportaż z balu w „Piwnicy pod Baranami”.
23.10 Komentarz dnia.
23.15 „Akademia wiersza”.

PONIEDZIAŁEK - 23 IV 1990 R.

16.25 „Luz”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gorące linie.
18.00 Fakty.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 W Sejmie i Senacie.
19.30 Wiadomości.
20.05 Teatr telewizyjny - Tadeusz Rittner: „Człowiek z budki sufiera”.
21.10 Sport.
21.20 Kontrapunkt.
21.50 Rozkaz: Zabić księdza” - reportaż.
22.20 Wiadomości wieczorne.
22.35 Kinomania.
23.25 Język francuski (22).

PROGRAM II

17.30 Ojczyzna - polszczyzna.
17.45 „Czarno na białym”.
18.30 „Up with People”.
19.30 Życie muzyczne.
20.00 Auto-moto-fan-klub.
20.30 Osadnicy sami.
21.15 Rozmowy o cierpieniu.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Byliśmy tacy młodzi” - film ZSRR.
23.10 Komentarz dnia.

WTOREK - 24 IV 1990 R.

9.25 „Matka Lucia” (1) - serial wł.
16.25 „Tik-Tak”.
16.50 Kino Tik-Taka: „Gumisie”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Spojrzenia”.
18.00 Fakty.
18.45 Klinika zdrowego człowieka.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Raport w sprawie AIDS”.
19.30 Wiadomości.
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem.
20.15 „Matka Lucia” (1) - serial wł., reż. Stuart Cooper, wyk.: Sophia Loren, Edward James Olmos.
21.50 Listy o gospodarce.
22.25 Wiadomości wieczorne.
22.40 Sport.
23.00 Język rosyjski (27).

PROGRAM II

17.30 Dookoła świata.
18.00 „Człowiek, który zdemoralizował Hadleyburg” - nowela TP.
18.30 Dawniej niż wczoraj.
19.10 Modlitwa wieczorna z sanktuarium Matki Boskiej Tucholskiej.
19.30 „Z wiatrem i pod wiatr”.
20.00 Non stop kolor.
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
21.30 Panorama dnia.
21.50 „Stan posiadania” - film TP, reż. Krzysztof Zanussi, wyk.: Krystyna Janda, Maja Komorowska, Artur Zmijewski.
23.35 Komentarz dnia.

ŚRODA - 25 IV 1990 R.

9.25 „Zabawy w dawnym stylu” film ZSRR.
16.25 „SOS - Sami o sobie”.
16.50 „Traba”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Terroryzm”, cz. 2.
18.00 Fakty.
18.45 Rolnicze rozmaitości.
19.00 Dobranoc.
19.10 Rzeczpospolita samorządna.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Zbrodnia w szkole” - dramat jug.
21.40 Sprawa dla reportera.
22.20 Sport.
22.30 Wiadomości wieczorne.
22.45 Wokół wielkiej sceny.
23.40 Język angielski (27).

PROGRAM II

17.30 Zwierzęta wokół nas.
18.00 „Mare i Sophie” - serial fr.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 Ekspres gospodarczy.
19.30 „Galeria CIA” (Ciekawych Inicjatyw Artystycznych).
20.00 Klub ludzi z przeszłością.
20.25 Klub wydawców.
20.40 Przegląd muzyczny.
21.00 „Ze wszystkich stron”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W labiryncie” - serial TP.
22.15 „997”.
23.15 Komentarz dnia.

HOROSKOP

● **BARAN (21.III-18.IV)** Przyływ energii korzystnie wpłynie na pracę zawodową. Rysuje się precyzyjny plan działania. W sprawach osobistych nowe znajomości i miłe emocje. Poprawa finansów.

● **BYK (19.IV-20.V)** W pracy gorące dni, zmiany, nowe plany. W życiu prywatnym nowości. Spotkanie towarzyskie dostarczy niecodziennych przeżyć i pozwoli nawiązać intrygującą znajomość. Finanse zwyczajne.

● **BLIŹNIĘTA (21.V-22.VI)** Ważny nurt wydarzeń w życiu zawodowym. Nie zniechęcaj się trudnościami, lecz staraj się je pokonać. W sprawach osobistych nieznaczna sytuacja z twojej winy. Licz się bardziej ze zdaniem drugiej osoby.

● **RAK (23.VI-22.VII)** Wiele spraw się gmatwa i komplikuje. Jeśli nie będziesz tak uparty wszystko się dobrze ułoży. Zdobądź się na gest pojednania. Wróćcie miłe spotkanie.

● **LEW (23.VII-22.VIII)** Pozytywne prognozy. Nowe interesujące kontakty zawodowe pobudzą wyobraźnię i chęć sprawdzenia swych możliwości. Sprawy osobiste bez komplikacji. Finanse w normie.

● **PANNA (23.VIII-22.IX)** Miłe, udane dni. Uda się doprowadzić do szczęśliwego końca sporo nekających cię spraw. Niewykluczone wielkie, życiowe spotkanie. Mocne

biecie serca i nadzieja na wielką przygodę.

● **WAGA (23.IX-22.X)** Energia i podjęte działania w rozwiązywaniu problemów zawodowych wzbudzą podziw i uznanie współpracowników. Możesz liczyć na ich poparcie. Zawikłane sprawy osobiste musisz sam rozstrząsać.

● **SKORPION (23.X-22.XI)** Sukcesy na niwie zawodowej, ciekawe propozycje współpracy. Nieśteży w gronie bliskich przyjaciół odkryjesz fałszywą osobę, która kopie pod tobą dolki. Nie daj się wciągnąć w intrygi. Sytuacja finansowa stabilna. W sprawach osobistych sielanka.

● **STRZELEC (23.XI-21.XII)** Przed tobą nowe zadania w pracy, a ubierając się sporo zaległości. Uporządkuj wszystko jak najszybciej. Nowe, obiecujące znajomości na gruncie towarzyskim. W wydatkach wskazana roztępa.

● **KOZIORÓŻEC (22.XII-20.I)** W pracy działania rutynowe, spokojnie i nudnawo. W życiu osobistym wszystko po twojej myśli, ale nie zapominaj, że to co dobre trzeba ośmiana i pielegnować. Finanse niezłe.

● **WODNIK (21.I-18.II)** Silna rywalizacja w pracy. Do swego uporu i wytrwałości dodaj trochę pomysłowości, wkrótce możesz liczyć na duży sukces i korzyści materialne. W sprawach osobistych spokój i doskonałe porozumienie.

● **RYBY (19.II-20.III)** W pracy zadowolenie z nowych możliwości i sukcesy. Ciągłe podnoszenie poprzeczki da znakomite rezultaty. Znaczna poprawa w finansach. Ktoś bliski zrobi miłą niespodziankę.

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY
● „Wyspa Skarbow” - 19-20 bm., g. 10 i 12.30, 22 bm., g. 12, 24 bm., g. 10 i 12, 25 bm., g. 12.

GŁOGÓW - KINA
● „Joy” (franc.), „Wirujący seks” (USA), 24-25 bm.: „Przekleństwo zły los” (NRD), „Predator” (USA).

LEGNICA - Ognisko - 19-25 bm.: „Nico” (USA), kino wideo - 19 bm.: „Zaginiony patrol” (USA), 23-25 bm.: „Atak na żelazne wybrzeże” (USA), „Piast - 19-25 bm.: „Panny z Wilka” (pol.), „Marcowe migdały” (USA), „Śmierć na ślicznotka” (USA), „Intelektualizm” (USA).

LUBIN - Muza - 19-25 bm.: „Krokodyl Dundee II” (austral.), DKF - 24 bm., g. 18, „Rio Bravo” (USA), Polonia - 19-22 bm.: „Świadek mimo woli” (USA), „Kłątwa Doliny Weży” (pol.), 24-25 bm.: „Commando” (USA), „Krokodyl Dundee” (austral.). (Kina zastrzegają sobie prawo zmiany repertuaru).

DOMY KULTURY I KLUBY
GŁOGÓW
● Przyjmuje zapisy na intensywny kurs j. niemieckiego dla początkujących, tel. 33-40-15.
● Giełda rzeczy używanych - 21 bm. w g. 10-15.

LEGNICA
ICK
● Poświętne spotkanie dla podopiecznych PCK „Dar serca” - 19 bm., g. 16.
● Wiosenny Jarmark Piastowski w dniach 23-24 bm. w Rynku. Organizatorzy zapraszają do udziału handlowców, rzemieślników, chałupników, kolekcjonerów.

WDK
● „Dress Party” - kupno, sprzedaż wymiana ubiwa, odzieży, zabawek - 21 bm. w g. 16 (biletu).
● Giełda sprzętu wędkarskiego - 22 bm. w godz. 15-18.

● Spektakl teatralny pt. „Autobus” dla młodzieży szkół średnich i 7. 8 klas podstawowych - 26 bm., g. 11.
● Wystawa plastyczna Grażyny Romańskiej - od 21 bm.

LUBIN
MGDK
● Otwarte indywidualne mistrzostwa w szachach okręgu legnickiego i KGHM na 1990 r. - 20-22 bm.

● Audycja muzyczna dla młodzieży pt. „Wielcy wirtuozi romantyzmu” - 24 bm., g. 12.

KMPK
● Koncert zespołów i solistów Państwowej Szkoły Muzycznej w Lubinie - 19 bm., g. 16.

● Giełda książek, płyt, czasopism, znaczków i staroci - 22 bm. w godz. 15-18 w hallu na I p.

● Koncert umuzykalniający w wykonaniu artystów Krajowego Biura Koncertowego w Warszawie - 23 bm., g. 10, 11.30.

● W kinie wideo film „Złotowłosa i Złota świątynia” (przygodowy) - 24 bm., g. 17 i 19.

DKZM
● „Wielcy wirtuozi romantyzmu” - koncert dla szkół średnich - 24 bm., g. 9, 10 i 11.

● Final „Konfrontacji” szkół średnich - 25 bm., g. 10.
● „Pora na doktora” - program kabaretowy Tadeusza Drozdy - 25 bm., g. 16, 18 i 20.

● Wystawa „Kobieta w ekslibrisie” - do 30 bm.

DK „IMPULS”, ul. Wyszyńskiego
● „Świat barwa malowany” - konkurs plastyczny - 19 bm., g. 10.
● Koncert umuzykalniający - utwory na wiolonczelę - 24 bm., g. 9, 10.15 i 11.

POLKOWICE - „IMPRESJA”
● Dyskoteki dla młodzieży i dorosłych - 20 i 21 bm. w godz. 17 i 22.
● VI miejskie eliminacje poetyckie pn. „Pióro moje najmilsze” - 21 bm., g. 13.
● „Wielcy wirtuozi romantyzmu” - edukacja muzyczna młodzieży - 24 bm., g. 13.40.

Prosto z życia

PRZECZYTALIŚMY W „RZECZYPOSPOLITEJ”...

...z 6 kwietnia, że zmalało zaufanie społeczne do rządu i wynosi teraz 71 proc., podczas gdy w styczniu br. — 82 proc. Sejmowi wierzy 68 proc. respondentów OBOP-u (poprzednio — 78 proc.), a Senatowi — 66 proc. (w styczniu — 74 proc.). O 15 proc. mniej respondentów wyraziło swe zaufanie do NSZZ „Solidarność” i tylko komitety obywatelskie mają taką samą mniej więcej co poprzednio liczbę zwolenników — 43 proc.

Mimo owego spadku, poziom zaufania do rządu jest — jak na standardy państw demokratycznych — bardzo wysoki.

NIEPOTRZEBNY?

Pytają nas mieszkańcy Lubina dlaczego na wstrzymanej budowie nowej siedziby dla miejscowego sądu ciągle tkwi okazywały żuraw budowlany. Czyżby nikomu i nigdzie nie był już potrzebny?

Najprawdopodobniej w tym pytaniu mieści się także odpowiedź. Buduje się przecież coraz mniej, a nad budowlaniami zawisła groźba bezrobocia i to na tyle prawdopodobna, że pewnie nie w głowie im jakieś tam dźwigi i żurawie, choćby sterczały w najmnij do tego odpowiednim miejscu.

A może to po prostu swego rodzaju skansen?

WINDA... METROWA?

W głowę zachodzimy, kto też mógł wpaść na pomysł, aby opłatę za korzystanie z windy (osobowej, rzecz jasna!) obliczać według metrów zajmowanego mieszkania. A że w identycznych metrażach zagęszczenie jest bardzo różne, więc bywa i tak, że rodzina pięcioosobowa płaci za windę tyle samo, co samotny lokator. Nie pytamy, gdzie tu zdrowy rozsądek, bo trudno o niego w dzisiejszych czasach. Pewnie nie na miejscu byłoby i pytanie o logikę.

Proponujemy więc tylko przemianować wszystkie windy, czyli — posługując się urzędniczą ter-

minologią — dźwigi osobowe na dźwigi... metrowe. Przynajmniej sens będzie jako taki...

DLACZEGO...

...w lubińskich „spółemowskich” sklepach zabrakło przed świętami tak prozaicznego artykułu jak drożdże? Czyżby chodziło o zwalczanie niezdrowej domowej konkurencji w wypieku ciast?

A może po prostu, nie po raz pierwszy zresztą, zabrakło komuś przedświątecznej wyobraźni?

nie przełamują dyktat „spółemowskich” monopoli. Oferują te same lub atrakcyjniejsze towary po cenach znacznie niższych niż biurokratyzowane i nieruchawe kołosa. Czyżby?

W przedświąteczny wtorek na lubińskim targowisku przy ul. Tysiąclecia prywatny handlarz oferował „paprykarz szczeciński z kaszą” za 4 tys. złotych. Ten sam rarytas można było kupić w polbińskich „spółemowskich” delikatesach za... 2950 złotych.

Moral z tego taki, że niektórzy

Zniknie bowiem skomputeryzowana centralna służba. A to podobnie nie wszystko. Cóż, będzie drożej, ale z samorządniej...

„PRAWDA” PANA PREZYDENTA

Na niedawnej sesji MRN prezydent Lubina dr Ryszard Szek mówił, iż „Wzrosty cen” nigdy nie należało do ciota, delikatnie mówiąc — sie z prawdą.

Szerzej na ten temat — w następnym numerze.

BEZ SKOJARZEN

...Ludzie pracy! Pamiętajcie, wy sami rządzącie teraz państwem. Nikt wam nie pomoże, jeśli sami nie zjednoczycie się i ujmiecie wszystkich sprawstwa we własne ręce. Wam to odtańd organa władzy państwowej, organa pełnomocnej i jawnej. Zespoście się wokół nas. Wzmocnijcie je. Biercie sami do dzieła oddolnie, nie czekając...

Przewodniczący Rady Komisarzy Lubina W. ULJANOW

Pocztą Pz

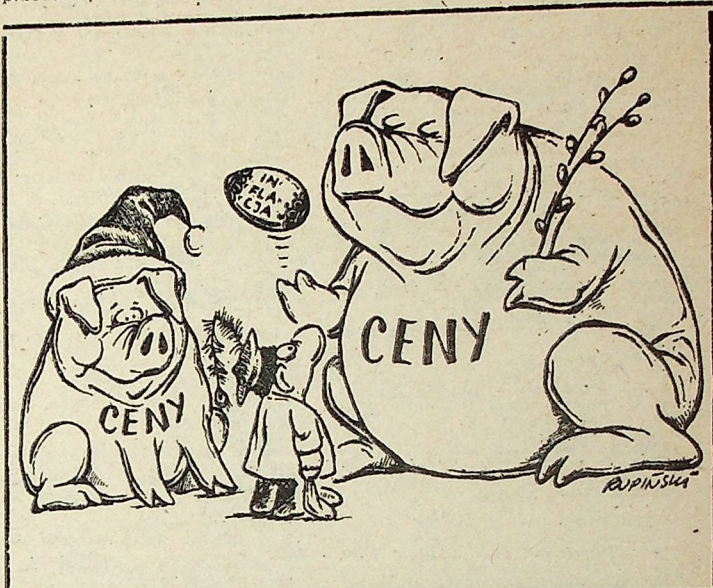
MARNUJĄ SIĘ

Od kilkunastu lat jest cecem „Chrobrego” Głogów. Bardzo mnie interesuje dwóch najlepszych piłkarzy klubu Mariusza Olbińskiego i Lewandowskiego. Przecież piłkarze marnują się w Lubin. Mariusz uprawia w końcu meczu lipcowego o Darku cicho. Dlaczego nie dotąd ani minutę w meczu wygrał? Czy to jest w porządku?

Proszę, abyście zechcieli kować mój list, za co z góry kuuję w imieniu głogowianinów.

Janek z Głogowa

Od redakcji: Drukujemy też zadajemy sobie podobne pytanie. Sądzimy, że może na powieść tylko trener Stasz Swierk. To on decyduje o zespole.



FALSZYWKI

Ostrzegamy wszystkich amatorów zamiany „złoty” na „zielony”. Po kraju coraz oficiej krąży pięknie, artystycznie wręcz sfalshowane studolarówki. Potrafią je odróżnić od prawdziwych jedynie bankowcy (ci z prywatnych kantarów także!). Podejrzewamy, że na „falszywkach” znają się również i cinkciarze, ale że dorwanie naiwnego klienta jest li tylko czystym zyskiem, więc...

Radzimy uważać! „Falszywkę” są już na legnickim, wojewódzkim rynku i próbowano nimi płacić w sklepach „Pewexu”...

TANIEJ?

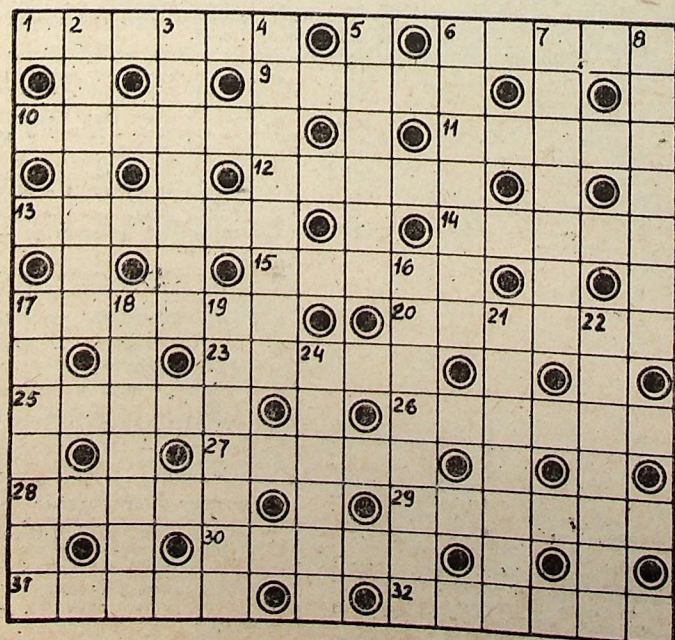
Wedle opinii wielu środków masowego rażenia przekazem powstające spontanicznie bazyry skutecz-

uliczni handlarze, próbują robić kokosowe interesy na przeświadczeniu klientów, że na bazarze zawsze taniej niż u monopolisty. Czyżby?

PO DEMONOPOLIZACJI

W ramach rozbijania przebrzydych monopoli i budowania samorządności uchwalono deglomerację Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego na siedem jednostek administracyjnych.

Zdaje się, że radość będzie trwała krótko. Jak oceniają znawcy przedmiotu, pierwszym odczuwalnym rezultatem podziału spółdzielni będzie znaczna podwyżka opłat czynszowych. Choćby z tego powodu, że po fizycznym rozpadzie spółdzielni, który ma wkrótce nastąpić, w każdej dzielnicowej administracji trzeba będzie powołać własne służby finansowo-księgowe.



KRZYŻÓWKA "PM"

POZIOMO:

- ściniek, skrawek,
- tuł,
- jednośląd,
- wykwit na skórce,
- królewski ptak,
- denuncjacja,
- pojazd Marsjan,
- smar stały,
- miasto nad Jeziorakiem,
- czółowka, awangarda,
- omasta,
- krynica,
- namiaszka,
- imię męskie,
- Wiślany,
- Pola Chatupiec,
- mocarz,
- swędzenie skóry,
- talia, stan,
- dowodzi Kozalkami.

PIONOWO:

- kangur,
- z drutu kołczastego,
- przodek, agnat,
- wieprz,

- człowiek nieokrzesany,
- ptak zarosłowy,
- dawniej używana dzwonka,
- na czele województwa,
- maszyna rolnicza,
- ruchome połączenie,
- uczucie głodu,
- plaski teren,
- nakrycie na stół,
- uprawia ziemię.

ZBIGNIEW KUBA

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Z NR 11

Poziomo: pantofel, kolektor, cie, naręcz, trepan, Kozłowski, rzepak, Yonago, statyw, renderz, kuszetka, padaczka.

Pionowo: skandal, karmel, przewodniczka, Nowy Targ, eptaza, ożywiacz, Internat, zoonoza, podusta, kasztan.

Za prawidłowe rozwiązanie konkursu z nr 13 nagrodę książkową woj. katowickie.